

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice maj 2013 numer 5 (66) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

foto: maciej holuj

Izba ta sama, ale ... inna

rozmowa z prezesem Izby Gospodarczej „Ziemi Myślenickiej”

TADEUSZEM SAWICKIM

str. 2,3

od redakcji

Drodzy Czytelnicy!
Mamy dobrą wiadomość dla tych, do których z różnych powodów nie dociera papierowa wersja „Sedna”. Można nas będzie teraz znaleźć w Internecie. Wystarczy w przeglądarce swojego komputera wpisać adres: <http://sedno.myslenice.org.pl> aby wejść na nasze strony internetowe i zapoznać się z treścią najnowszego numeru „Sedna” oraz z treścią numerów archiwalnych. Potrzebowaliśmy aż sześciu lat na to, aby równolegle z wersją papierową gazety pojawić się z jej elektronicznym odpowiednikiem, ale jak przekonuje stare, mądre powiedzenie: „lepiej późno, niż wcale”.
W tym miesiącu prezentujemy Państwu wywiad z nowym prezesem Izby Gospodarczej „Ziemi Myślenickiej” Tadeuszem Sawickim. Postać to w szeregach przedsiębiorców znana, przed trzema laty to właśnie Sawicki był jednym z założycieli izby. Wówczas nie dał się namówić na prezesostwo, tym razem tak. Dlaczego? Powody swojej zgody nowo wybrany prezes wyjaśnia w rozmowie z „Sednem”.
W dziale społecznym przedstawiamy Państwu ankietę związaną z tematem stanu czystości w mieście (ani jeden ankietowany nie odpowiedział, że w mieście jest czysto) oraz rozmowę z Małgorzatą Kruzel na temat aktualnej sytuacji w myślenickim szpitalu widzianej oczyma przewodniczącej związku zawodowego. W dziale kulturalnym sporo miejsca poświęcamy utytułowanemu i wciąż rozwijającemu się zespołowi tanecznemu „Retro” z Sułkowic. Tańcy w nim w chwili obecnej ponad dwieście tancerek w siedmiu różnych grupach wiekowych prezentując czternaście różnych układów tanecznych. Nie ma na terenie powiatu drugiej takiej formacji. „Sedno” rozmawia z liderką zespołu Karoliną Moskal – Flagą.
W sporcie znowu ... rajdy. Ale jak może być inaczej, skoro myślenicki rajdowcy zainaugurowali sezon? Z jakim skutkiem? Przeczytajcie Państwo sami. Poza tym w numerze stałe rubryki. Psa narysował dla nas tym razem wicestarosta Tomasz Suś, zaś kolejną karykaturę młody, obiecujący grafik Piotr Marzec. Czytajcie nas Drodzy Państwo, szukajcie w Internecie i tam też ... czytajcie.
Wszystkiego Najlepszego.
Redakcja

sedno.myslenice.org.pl

Myślenicki rok założenia

REDAKTOR
karolina
ZESPÓŁ
katarzyna
patrycja
antonina
wit
rafał
radosław

WYDAWCA

ADRES REDAKCJI

KONTAKT
sednomyslenice

DRUK

NAKLAD
ODDANO DO DRUKU

SEDNO
Miesięcznik Powiatowy
2007

NACZELNY
kmera

alska - stasz

bujas

sebesta

balicki

załubowski

kula

arch - logica
32-400 Myślenice
Borzęta 405

32-400 Myślenice
ul. Pardyaka 3

@interia.pl

grafipack myślenice
www.grafipack.pl

1500 egzemplarzy
6 maja 2013



foto: maciej hołuj

O d niedawna Izba Gospodarcza „Ziemi Myślenickiej” ma nowego prezesa. Jest nim Tadeusz Sawicki, przedsiębiorca z Poręby. Nowy prezes ma swoją wizję rozwoju izby. Chce uczynić z niej instytucję prężną, dynamiczną, a nade wszystko skuteczniejszą, niż dotychczas zabiegającą o interesy swoich członków. Sawicki chce także dialogu z samorządami. Bez nich nie widzi bowiem możliwości kompleksowego rozwoju regionu. W jaki sposób zamierza zrealizować te cele i jak pokierować izbą Tadeusz Sawicki mówi w wywiadzie dla „Sedna”.

Izba ta sama, ale ... inna

rafał załubowski

SEDNO: ZOSTAŁ PAN WYBRANY NA NOWEGO PREZESA IZBY GOSPODARCZEJ ZIEMI MYŚLENICKIEJ. JUŻ PODCZAS POWOŁYWANIA IZBY DO ŻYCIA, PRZED TRZEMA LATY, MÓWIŁO SIĘ, ŻE TO WŁAŚNIE PAN OBEJMIE TĘ FUNKCJĘ. BYŁ PAN PRZECIEŻ JEDNYM Z INICJATORÓW POWSTANIA TEJ IZBY. WÓWCZAS ZREZYGNOWAŁ PAN Z WALKI O FOTEL PREZESA. TYM RAZEM NIE?
Tadeusz Sawicki: Należę do tych ludzi, którym daleko do kreowania własnej osoby. Trzy lata temu, kiedy powstawała izba nie brałem pod uwagę kandydowania na prezesa. Miałem inne cele. Były nim pomoc i promowanie nowych ludzi, którzy mogliby pokierować taką organizacją oraz pracować na rzecz jej rozwoju. Pierwsze lata istnienia tego rodzaju instytucji zawsze są trudne. To bowiem perspektywa budowania czegoś nowego.
Teraz przyszedł czas na to, aby zmienić ten stan rzeczy?
Tak. Najwyższy.
Jaki argument lub argumenty przekonały Pana do tego, aby objąć jednak funkcję prezesa?
Głównym, choć nie jedynym argumentem są młodzi ludzie gotowi do działania i deklarujący pracę na rzecz izby oraz przekonanie, że istnienie tego typu organizacji jest niezbędne.
Czy nie zraża Pana doświadczenie trzech minionych lat, wierzy Pan w to, że izba będzie działać teraz, pod Pana kierownictwem tak, jak powinna; prężnie i skutecznie?
Nie wyobrażam sobie, aby mogło być inaczej. Izba, jak wskazuje na to m.in. jej statut nie będzie działać na potrzeby żadnej partii, żadnej organizacji politycznej. Będzie pracować tylko i wyłącznie na potrzeby przedsiębiorców i regionu.
Co chciałby Pan na początku swojej kadencji przekazać przedsiębiorcom, jakie przesłanie, ideę, credo?
Przed wszystkim to, że warto łączyć się i współpracować na rzecz wspólnego dobra. Przedsiębiorcy powinni, a nawet muszą to zrozumieć. Warto słuchać się wzajemnie, warto wymieniać doświadczenia. Konsolidacja przedsiębiorców w ramach organizacji takich jak izba, to większy udział w życiu publicznym i większa w nim podmiotowość. Zrzeszeni przedsiębiorcy mogą razem lepiej oddziaływać na system państwowy i ekonomiczny, uzyskiwać w nich lepsze warunki do rozwoju i w ten sposób działać dla dobra całego społeczeństwa. Każdy przedsiębiorca powinien zrozumieć, że nad jego indywidualnymi problemami nikt się nie pochyli i że jego pojedynczy głos nigdy nie będzie słyszany.
Dlaczego tego wszystkiego, o czym Pan teraz mówi, brakowało przez te trzy lata istnienia izby?
Żyjemy w specyficznym środowisku. Wielu z nas zadaje pytanie: „co ja z tego będę miał?” zamiast pytać: „co ja mogę dać od siebie?” Dzisiejsza sytuacja ekonomiczna większości przedsiębiorców, którzy zostali postawieni pod ścianą, zmusza do refleksji i realnych działań na rzecz poprawy tej trudnej sytuacji.
Chce Pan przyczynić się do tej poprawy?
Oczywiście.
Wierzy Pan, że to się uda?
Jestem optymistą. Wierzę w to, że można zmienić postawę oraz myślenie każdego człowieka poprzez kulturalną i merytoryczną dyskusję o podłożu czysto ludzkim. Wzajemne zrozumienie oraz obustronne zaakceptowanie swoich racji pomaga osiągnąć kompromis.
Niedawno powołano na terenie powiatu Myślenickiego radę zatrudnienia. IGZM nie ma w niej swojego przedstawiciela. Czy zamierza Pan coś z tym fantem zrobić?
Wielka szkoda, że przedstawiciele naszej izby nie znaleźli się w radzie. Jako pracodawcy mogliby służyć wiedzą i doświadczeniem potrzebnym w działaniu tego typu gremiów. IGZM jest na terenie powiatu organizacją zrzeszającą największą ilość pracodawców. Liczba członków to ponad sto podmiotów gospodarczych. Jako izba podjęliśmy współpracę ze Stowarzyszeniem Rej działającym przy myślenckim ZST-E w celu wypracowania stanowiska dotyczącego kierunków i potrzeb w kształceniu młodego pokolenia nie tylko na rzecz istniejących zakładów, ale także ludzi zdolnych do tworzenia nowych podmiotów gospodarczych z wykorzystaniem

walorów naszego regionu. Lecz na chwilę obecną mamy ważniejsze zadania niż korygowanie tego stanu rzeczy.
Jakie to zadania?
Wspominałem już o nich wcześniej. Przede wszystkim zmodernizowanie istniejącej już strony internetowej w taki sposób, aby była narzędziem służącym do sprawnej komunikacji oraz promocji firm zrzeszonych w izbie. Poza tym: przygotowanie cyklu szkoleń, które będą uwzględniały aktualne zmiany w przepisach oraz wymogi stawiane przed przedsiębiorcami, wprowadzenie programu lojalnościowego mającego na celu bardzo ścisłą współpracę przedsiębiorców zrzeszonych w izbie polegającą na wymianie doświadczeń, korzystanie z usług oraz zakup towarów oferowanych przez poszczególne podmioty wreszcie pomoc prawną.
W jaki sposób zamierza Pan zrealizować te zadania?
Rozpocniemy od potwierdzenia przynależności do izby poprzez wręczenie certyfikatu członka izby. Przypominam, iż jest ich ponad stu. Następnie postaramy się pozyskać kolejnych członków, a jeszcze później skupimy się na stworzeniu takich warunków, aby każdy członek izby czuł się w niej dowartościowany i miał poczucie siły swojego głosu.
Brzmi pięknie.
Owszem, pięknie. Jako prezes postaram się słyszeć wszystkie głosy i wyciągać z nich wnioski. Izba zrzesza firmy o bardzo zróżnicowanej działalności. Musimy stworzyć takie warunki, aby każda z nich czuła na sobie wsparcie izby.
Przejdźmy teraz do innych zagadnień, które dla firm i prowadzących je przedsiębiorców są bardzo ważne – do podatków. Izba zabierała już kiedyś głos w tej sprawie.
Tak. Największymi obciążeniami dla firm są po pierwsze: koszty podatków lokalowych – średni podatek od domu to kwota około 300 złotych rocznie. Tymczasem, podając na przykładzie własnej firmy, podatek lokalowy wynosi rocznie około 210 tysięcy zł. W przeliczeniu na jednego pracownika to około 1200 zł. rocznie za jedno miejsce pracy. Nic nie uzasadnia tak wysokich podatków lokalowych. Przedsiębiorcy sami powiększają powierzchnię przeznaczoną pod działalność gospodarczą, powstają nowe zakłady, co przekłada się bezpośrednio na zwiększenie wpływów do budżetu. Po drugie koszty wynagrodzenia – funkcjonuje fałszywe pojęcie płacy brutto, która nie zawiera całego kosztu płacy. W płacy brutto zawarte jest tylko 50% opłat, podczas gdy faktyczny koszt wynosi ponad 100%. Przykład: pracownik otrzymuje 1500 zł. do ręki, gdy tymczasem rzeczywisty koszt to 2800 zł. Do tego pierwszy miesiąc chorobowego płatny przez przedsiębiorcę, pomimo placonej składki chorobowej oraz urlop, co sumując daje ponad 100%. Po trzecie: koszty - te tak bardzo odczuwalne w budżetach domowych, czyli: woda, kanał, śmieci oraz ogrzewanie. Nie będę dyskutował nad kwestią, co uzasadnia aż tak wysokie opłaty, które każdy z nas ponosi. Po czwarte: podatki od środków transportu oraz drogowe. Jako pierwszy to podatek w paliwie, następnie to: bramki, viatol, opłata od środków transportu, w sumie około 2000 zł. rocznie od samochodu, a na koniec zmiana przepisów dotyczących poruszania się po drogach gminnych, na skutek których przedsiębiorca musi starać się o stosowne zezwolenia oraz ponieść odpowiednie opłaty, aby dowieźć materiał i sprzedać wyprodukowany przez swoją firmę produkt. Dla jasności dodam, że każda gmina dyktuje inne opłaty. Aby wjechać na jej teren trzeba wystąpić o wniosek na 7 dni roboczych przed planowanym wyjazdem. Po piąte: inwestycje i zakup środków trwałych nie stanowią kosztu lecz muszą zostać sfinansowane z zysku firmy i wreszcie po szóste: koszty ponoszone na dostosowania zakładów pracy do dyrektyw unijnych. Koszty rosną. Wszystkie. Jeżeli brakuje w zakładzie, automatycznie brakuje w domu. Kto jest temu winien? Oczywiście pracodawca. Nie ci, którzy decydują o wysokości podatku. To stawia pracodawcę w bardzo trudnej sytuacji.
Jakie zatem kroki podejmie izba, aby przeciwdziałać zjawiskom, o jakich Pan wspomina? Czego oczekuje Pan od samorządu?
Chciałbym, aby samorzady zrozumiały wagę rodzimej przedsiębiorczości, tej zdrowo rozumianej, konkurencyjnej, innowacyjnej i kreatywnej. Nie skrepowanej przerośniętymi kosztami i administracyjnymi ograniczeniami. Samorząd musi docenić jej wagę, zwłaszcza w dobie kryzysu! Zwłaszcza w skali małych i średnich przedsiębiorstw.

rozmowa z **TADEUSZEM SAWICKIM**, nowo wybranym prezesem Izby Gospodarczej „Ziemi Myślenickiej”, przedsiębiorcą z Poręby, właścicielem firmy Inter ZOO



Tadeusz Sawicki udzielił wywiadu „Sednu” 30 kwietnia 2013 roku.

dossier

TADEUSZ SAWICKI – ur. w 1953 roku w Myślenicach, właściciel firmy Inter – ZOO i Diamsil, które powołał do życia w 1996 roku. Firma rodzinna, którą prowadzi wraz z żoną Małgorzatą zatrudnia dzisiaj około 200 osób, produkuje klatki dla gryzoni i ptaków oraz akcesoria dla kotów i psów eksportując je do 18 krajów na terenie Europy. W latach 1994 – 98 Tadeusz Sawicki był radnym Rady Miejskiej Myślenic (złożył mandat po dwóch latach pełnienia tej funkcji). Ojciec czworga dzieci: Joanny, Sławomira, Beaty i Barbary. Od dwóch miesięcy prezes Izby Gospodarczej „Ziemi Myślenickiej”.



Sama budowa wizerunku przedsiębiorczości może okazać się nie wystarczająca?

Ale będzie dobrym początkiem do stworzenia odpowiedniego klimatu i pokaże ludziom, że przedsiębiorcy nie można postrzegać jako źródła i przyczyny zła. Może warto by w tym miejscu sięgnąć po przykład radnego powiatowego – przedsiębiorcy, którego udało się izbie wprowadzić do Rady Powiatu, a którego już w tej radzie nie ma. Człowiek uczciwy, szanowany obywatel, filantrop, robiący wiele dobrego dla swojego środowiska. Zamiast korzystać z jego doświadczenia, zrobić wszystko, aby służyć wiedzą i radą – wykorzystano kruczki prawne i skutecznie zniechęcono go do uczestnictwa w tym gremium. W czym przeszkadzał? Dlaczego nie pasował do układu samorządowego? Może zadawał zbyt wiele niewygodnych pytań? Może za dużo widział? Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak bardzo przeszkadzał

lecznych.

A czy jest Pan w stanie wysłuchać poglądów tej „drugiej strony”?

Tak, jestem.

A przyjąć je?

Też.

Czy zatem możliwy jest pańskim zdaniem dialog między samorządem, a Waszą izbą?

Przede wszystkim taki dialog jest potrzebny. Wszyscy powinniśmy funkcjonować w naszym lokalnym środowisku mając na uwadze jego korzyści i jego dobro. Bez dialogu nie osiągniemy sukcesu. My, to znaczy społeczność.

Jest Pan od wielu lat surowym i bezpardonowym krytykiem systemu jaki obowiązuje w samorządzie, dodajmy, że czasem dość radykalnym. Sam Pan kiedyś był radnym. Czy taka postawa pomaga czy raczej przeszkadza w realizacji celów, jakie stawia Pan przed sobą i izbą?

Nigdy nikomu nie zrobiłem na złość, a

Wszyscy powinniśmy funkcjonować w naszym lokalnym środowisku mając na uwadze jego korzyści i jego dobro. Bez dialogu nie osiągniemy sukcesu. My, to znaczy społeczność – Tadeusz Sawicki

w strukturach powiatu.

Trudno przypuszczać, patrząc na obecny układ polityczny, aby kierowana przez Pana izba była w stanie zmienić kąt patrzenia i stosunek samorządu do problemów nurtujących przedsiębiorców oraz pracodawców, aby wykształciła taki samorząd, który ma świadomość tego, w czym tkwi siła społeczeństwa i który podejmie próby wykorzystania tej siły w pozytywnym jej znaczeniu.

Dlatego proponuję rozmowę. Dyskusję poruszające bieżące tematy są bardzo potrzebne. Tłumaczenie, że gminy nie mają obowiązku prowadzić konsultacji społecznych wcale nie zwalnia ich z obowiązku dbania o interesy wszystkich, a nie tylko wybranych grup spo-

jeśli krytykowałem i to bezpardonowo to dlatego, że leży mi na sercu dobro społeczne. Uważam, że niezbędna jest reforma finansów publicznych, szacunek do każdego grosza wpływającego do budżetu i to od szczebla gminnego do centralnego, tymczasem odnoszę wrażenie, iż samorządy wszystkich szczebli to związki zawodowe z początku lat 90 - tych, takie, które nie wspierają, a wprowadzają chaos i destrukcję, czego dowodem jest rozmontowanie wielkich zakładów po 90 roku. Obecna sytuacja w samorządach to myślenie o dobrobycie dnia dzisiejszego, nie zaś perspektywiczne myślenie o przyszłości regionów. Dalsze osłabianie przedsiębiorczości będzie prowadziło w konsekwencji do wzrostu bezrobocia i zubożenia społeczeństwa.

Słowa Papieża Franciszka I, który wyraził się niedawno o karierowiczach w kościele, że to zbóje i złodzieje okradający Jezusa z chwały, można odnieść do wszystkich struktur samorządowych. Niejasne przepisy sprzyjają budowaniu karier na plecach układów gminnych. Zapomina się o podstawowym zadaniu wszelkiego rodzaju urzędów, czyli pomocy i wspólnym, uczciwym dążeniu do poprawy jakości funkcjonowania każdego człowieka, a nie tylko wybranych grup społecznych. Trzeba zacząć koncentrować się na tym co nas łączy, a nie nad tym co nas dzieli. Musimy wspólnie pracować nad tym, aby przedsiębiorcy mieli motywację do budowania nowych miejsc pracy. Nasza siła nie bierze się z podziałów. One nas osłabiają. Oto przykład: jeszcze kilka lat temu Myślenice słynęły z dobrze rozwiniętego handlu, lecz dzisiejsza polityka doprowadziła do zdecydowanego osłabienia rodzimego biznesu, a docelowo do jego zaniku. Widać to gołym okiem.

I na koniec jeszcze raz o izbie. Jaki najbliższy cel stawia Pan przed nią? Co będziecie robić jutro, pojutrze, za kilka dni? Macie jakiś pomysł, jakiś projekt?

Nie dalej jak miesiąc temu IGZM podpisała porozumienie powołujące do życia „Małopolskie Porozumienie Organizacji Przedsiębiorców”. W jego skład weszło jedenaście kluczowych izb i organizacji zrzeszających przedsiębiorców Małopolski. Ideą tego porozumienia jest reprezentowanie przedsiębiorców na szczeblu wojewódzkim i centralnym. Konieczne stało się podjęcie rozmów z samorządami gminnymi i powiatowym. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że jeśli sami nie wprowadzimy zmian, nikt za nas tego nie zrobi. Działanie samorządu niszczy gospodarczą siłę regionu. Mam prawo krytykować, gdyż moje doświadczenie w pracy społecznej, w pracy samorządowej i gospodarczej - stworzenie w krótkim czasie przedsiębiorstwa produkcyjnego zatrudniającego ponad 200 pracowników, liczącego się w swojej branży na rynku europejskim, pomimo ogromnych trudności ze strony samorządu pokazuje, że moje działania są skuteczne. Ciężka praca i pełne zaangażowanie są gwarantem sukcesu, dlatego wiem, że pod moim kierownictwem izba pomoże przedsiębiorcom w wypracowaniu warunków niezbędnych do rozwoju.

czy myślenickiemu ZZO grozi likwidacja?



foto maciej holuj

Śmieci rządzą światem

CZŁOWIEK STWORZONY ZOSTAŁ MIĘDZY INNYMI PO TO, ABY ROZUMIEĆ. ALE NIE ZAWSZE CZŁOWIEK MOŻE ROZUMIEĆ, CHOĆ BARDZO BY TEGO CHCIAŁ. KIEDY NA GRANICY BORZĘTY I MYŚLENIC POWSTAŁ ZAKŁAD ZAGOSPODAROWANIA ODPADÓW ZA 48 MILIONÓW ZŁOTYCH GMINA TWIERDZIŁA I PRZEKONYWAŁA WSZYSTKICH WKOŁO, ŻE BĘDZIE ON PRZYJMOWAŁ ŚMIECI TYLKO Z TERENU DWÓCH POWIATÓW: MYŚLENICKIEGO I LIMANOWSKIEGO. Niektórym już wówczas zdawało się, że to zbyt dużo, że składowisko powinno służyć tylko gminie i do jej potrzeb powinno być dostosowane. Innego zdania były władze samorządowe Myślenic z burmistrzem Maciejem Ostrowskim na czele. Potem, w lipcu ubiegłego roku powstał Wojewódzki Plan Gospodarki Odpadami zgodnie z treścią którego myślenicki ZZO stał się jedną z nielicznych w Małopolsce Regionalną Instalacją Przetwarzania Odpadów Komunalnych. Do Myślenic miały być zwożone śmieci z powiatów: myślenickiego, limanowskiego, tatrzańskiego, suskiego i nowotarskiego. Burmistrz Maciej Ostrowski podniósł larum opowiadając się przeciw takiemu rozwiązaniu. Do dzisiaj są tacy, którzy twierdzą, że był to tylko odruch zwykłego populizmu. Chcemy wierzyć, że tak nie było. Było, czy nie było, burmistrz niewiele wskórał. Teraz okazuje się, że ZZO stoi na granicy bankructwa, bo dociera do niego ... zbyt mała ilość śmieci. Toż to sytuacja wymarzona dla burmistrza, który z taką estymą piętnował fakt, że śmieci będą zwożone do Myślenic z terenu pięciu powiatów. W tym kontekście smętny ton w głosie prezes ZUO Ewy Kęsek wypowiadającej się przed kamerami TVP Kraków wydaje nam się co najmniej dziwny. Konia z rzędem temu, kto coś z tego zrozumie. Śmieci podobno wywożone są daleko od Myślenic omijając tutejsze składowisko. Być może to kwestia cen, a może ...? Tak czy inaczej słuchając tego co mówiła prezes Zakładu Utylizacji Odpadów, twierdząc, że ZZO nie ma już śmieci i w związku z tym zagląda mu w oczy widmo zakończenia pracy nasuwa się refleksja, że oto ci, których kiedyś wyśmiewano i uważano za oszołomów, teraz mogą podnieść głowy.

(RED.)

karolina kmpera

Zbyt czysto nie jest

PO SZĘŚCIU MIESIĄCACH TRWANIA ZIMY PRZYSZŁA WRESZCIE WIOSNA. PÓŁ ROKU SŁOTY, CHŁODU, ŚNIEGU I DESZCZU DAŁO SIĘ WE ZNAKI NIE TYLKO FIZYCZNIE, ALE TAKŻE PSYCHICZNIE. Z PIERWSZYMI CIEPŁYMI DNIAМИ MYŚLENICZANIE CHĘTNIEJ ZALUDNIAJĄ ULICE MIASTA. CHĘTNIEJ CHODZĄ NA SPACERY, ZAKUPY ... NIE PĘDZĄ TYLKO Z JEDNEGO SKLEPU DO DRUGIEGO, Z BANKU DO SAMOCHODU. Zauważyłam też, że zwolnili tempo. Sama się pod tym podpisuję. Wraz z nastaniem ciepła spacerzy z moim psem już nie trwają minutę lub trzy (pogoda sprawiała, że nawet jemu się nie chciało wychodzić z domu). Jest jednak coś, co niszczy i dewastuje wiosenna radość i sprawia, że nie jest tak fajnie jak mogłoby być. Po zimie Myślenice przykryte są nie tylko psimi odchodami (temat rzeczek na osobny artykuł), ale także „zwykłymi” śmieciami. Niedopałki papierosów walają się wszędzie, plastik, papier i szkło, nieposegregowane leżą ... pod kontenerami. Mamy świadomość, że przedłużająca się zima utrudniała utrzymanie czystości w naszym mieście, ale ... Przepytałismy pewną liczbę osób pytając je o poziom czystości w naszym mieście. Pytanie brzmiało: jak określaś poziom czystości w Myślenicach: a) dobrze, b) średnio, c) źle, d) nie mam zdania. Co ciekawe ani jedna osoba nie odpowiedziała, że w Myślenicach jest czysto. 38 osób odpowiedziało natomiast, że poziom czystości w Myślenicach ocenia jako średni. Oto niektóre przytoczone wypowiedzi określające stosunek ankietowanych do zadanego im pytania: „kiedy spacerowałam po parku to od DM (Dni Myślenic) nie widziałam takiego brudu”, „według mnie jest między źle, a średnio - choć zważywszy na to, że po zimie jest zawsze źle, to staram się patrzeć przez palce”, „najbardziej przeszkadzają wysypujące się z małych koszy na ulicach- śmieci”, „nie jest beznadziejnie, ale do dobrze jeszcze daleka droga”. Za odpowiedzą - źle wnioskowało 8 osób, 4 osoby nie miały na temat czystości w mieście Myślenice zdania.

ankieta Sedna



foto: maciej holuj

ZMARŁY W LISTOPADZIE 2012 ROKU PROFESOR JACEK WOŹNIAKOWSKI BYŁ ZDZIWIWIONY GDY PRZEDSTAWICIELE POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO POPROSIŁI GO O ZGODĘ NA WYDANIE ROZPRAWY JEGO DZIADKA JANA GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO ZATYTUŁOWANEJ: „KULTURA, A NATURA” ZASKOCZENIE TLUMACZYŁ PRZEKONANIEM, IŻ PRACA MA PRZEDÉ WSZYSTKIM HISTORYCZNE ZNACZENIE I MOŻE SIĘ OKAZAĆ ZBYT KONTROWERSYJNA DLA NIEPRZYGOTOWANEGO MŁODEGO ODBIORCY.

„Ekologię” zbyt często traktuje się jako zło konieczne, balast, obwinia za opóźnianie inwestycji i tzw. rozwoju, dziwną modę, która przyszła z bogatego Zachodu. Napisana sto lat temu „Kultura, a natura” pokazuje, że ochrona przyrody i środowiska posiada w Polsce długą tradycję i już przed wiekiem miała postać spójnej ideologii. Napisana w 1913 roku „Kultura, a natura” to fundament polskiej myśli ekologicznej. Autor odpowiada w niej nie tylko na pytanie dlaczego warto chronić przyrodę, ale także podaje argumenty za tym, iż jest to wręcz naszym obowiązkiem. Krytykuje bezpardonowy „podbój natury” i jej eksploatację w imię inwestycji przemysłowych czy sportowo - rekreacyjnych, mających przynieść materialne korzyści. Pawlikowski zdawał sobie sprawę z

tego, że w systemie gospodarki rynkowej konsumenci narzucają swój punkt widzenia wymuszając na decydujących utylitarne podejście do zasobów przyrody, co jego zdaniem jest krótkowzrocznym, szkodliwym działaniem – ekonomia „dojutraków” „Dojutrkami” nazywał ludzi pozbawionych refleksji, troszczących się wyłącznie o własne dochody i popularność za wszelką cenę (zjawisko, jakże często spotykane obecnie). Można powiedzieć, że dzisiaj wynikiem ich działań są samowole budowlane w atrakcyjnych miejscowościach Małopolski (także na terenach nam bliskich). Samozwańcze przebudowy i rozbudowy obiektów rekreacyjnych, które kończą się ich zamknięciem, jak choćby stacja narciarska na Chelmie, gdzie przez całą długą zimę stało nieomal wszystko – w tym dwa wyciągi krzesełkowe i restauracja. Autor „Kultury, a natury” uważał, że stosunki między człowiekiem, a przyrodą wtedy dopiero będą oparte na właściwych zasadach, gdy człowiek w pełni świadomie zaakceptuje ograniczenia i

powstrzyma się od eksploatacyjnych zapędów. Zastanowi się komu i czemu dany obiekt ma służyć, czy może nie lepiej, aby tam rosły drzewa i śpiewały ptaki, skoro po krótkim okresie użytkowania jako nie przynoszący spodziewanych dochodów ma niszczyć? Dzisiaj można tylko wzruszyć ramionami, zasady etyczne to pojęcie retro, praktyka go nie potrzebuje, gdyż wchodzi zbyt często w konflikt z przedsięwzięciem. W Małopolsce okazjonalnie przypominamy sobie o nich np. z okazji Dni Tischnerowskich, które właśnie minęły. Pawlikowski uważał, że nie technika (dzisiaj należałoby dodać: nowoczesne i drogie technologie), lecz przede wszystkim zmiana świadomości umożliwi skuteczną i co ważne tanią oraz trwałą ochronę przyrody. W ostatnim ćwierćwieczu XX wieku do podobnego wniosku doszli filozofowie i ekolodzy między innymi: John Passmore, Arne Naess, William Murdoch, Joseph Connel czy Henryk Skolimowski. Niestety w zmianę świadomości nie wierzą rządzący, na wdrażanie ustawy śmie-

ciowej wydano już bardzo okrągłe sumy, denerwując tylko społeczeństwo. Kwoty te można byłoby przeznaczyć np. na dofinansowanie leków osobom przewlekłe chorym. Nie ma jednak nikogo kto odważyłby się zaapelować do społeczeństwa w mediach, wyjaśnić sprawę, jak kiedyś robił to Jacek Kuroń w telewizji. Bo nikt nie posiada takiego autorytetu. Obywatele potrzebują autorytetów, chcą wierzyć władzy tej na górze i tej znacznie bliższej, chcą, aby była naprawdę ich władzą, prowadziła z nimi dialog, im starsi tym bardziej ufni. Dlatego też nie wolno niszczyć tego zaufania np. obciążając rzeczy nierealne, bo zaufanie to może się okazać największym kapitałem w kryzysowych czasach. Pawlikowski twierdził, że do podjęcia działań ochroniarskich skłaniają ludzkość przede wszystkim motywy: estetyczny, historyczny i naukowy. Wydaje się, iż motyw pierwszy był w jego indywidualnym odczuciu dominujący. Składają się na niego wszystkie te cechy krajobrazu, które odbieramy jako niepowtarzalne piękno czyli to, co wyróżnia

dany krajobraz np. Przełom Dunajca w Pieninach od innych krain, uznawanych przez nas za wspaniałe. Motyw drugi oparty jest na wartości jaką ma dla nas tradycja. Chronimy twory przyrody, takie jak drzewa (na przykład naszą lipkę, która nie jest już piękna, ale obdarzamy ją sentymentem jako świadka historii miasta) lub głazy (np. Diabelskie Kamienie na terenie m.in. gminy Raciechowice) ze względu na to, że wiążą się z nimi legendy i podania świadczące o naszej kulturze narodowej lub regionalnej. Ku motywowi trzeciemu skłaniają nas względy naukowe, a zwłaszcza fakt, iż na skutek zniszczenia pewnych fragmentów przyrody traci ona przedmiot badań. Z aksjologii Jana Gwalberta oraz twierdzeń dotyczących ochrony przyrody bezpośrednio wynikała ideologia turystyki górskiej i alpinizmu. Stanowczo promował wędrowkę wśród dzikiej przyrody, połączoną z wysiłkiem fizycznym. Twierdził, iż piękno gór może odczuć tylko dobry piechur, pisał: Ten trud odmładza i krzepi zarówno ciało jak duszę ... Nie dostaje się tego za darmo, nie wysiaduje na restauracyjnych tarasach hoteli, ani w wagonie górskiej kolejki. Byłby zachwycony widząc, że zamiast wozących się samochodami i wyciągami narciarzy pojawiły się grupy z rakietami śnieżnymi i kijkami, które przemierzają nasze szlaki, że młodzi uprawiają biegi z psami północnych ras, lub na nartach biegówkach.

felieton

Nauki Jana Gwalberta

antonina sebesta

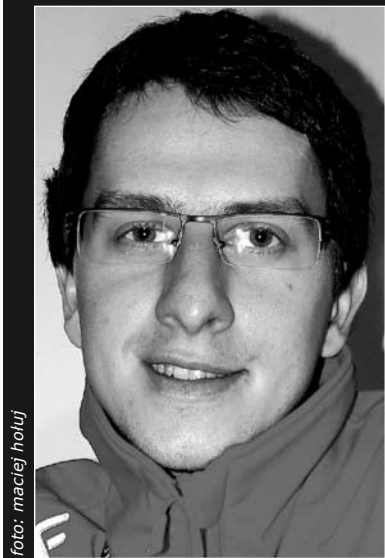


foto: maciej holuj

TOMASZ KALEMBA
DZIENNIKARZ SPORTOWY

Na Tomasza Kalembe, dziennikarza sportowego z Myślenic spadł ostatnio grad nagród. Najpierw Tomek nagrodzony został przez Dziennikarzy Małopolski w kategorii dziennikarz sportowy, potem otrzymał prestiżowy tytuł laureata konkursu „Złote Pióro” w dziedzinie media elektroniczne. Ta druga nagroda przyznana została Kalembe za pielęgnowanie pamięci o dawnych gwiazdach sportu. Konkurs „Złote Pióro” organizowany jest od 1938 roku i należy do grupy najstarszych tego typu konkursów, zaś jego laureatami są najznamienitsi polscy dziennikarze sportowi. Przypomnijmy, że Tomek od lat zajmuje się dziennikarstwem sportowym na łamach elektronicznych stron portalu internetowego Onet.pl zaś od czasu do czasu jego teksty trafiają także na papierowe łamy „Sedna”. Za wspaniałe osiągnięcia na niwie dziennikarstwa sportowego oraz za konsekwentne podnoszenie swoich umiejętności i poziomu dziennikarskiego, a także za fakt otrzymania dwóch wspaniałych nagród przyznajemy Tomaszowi Kalembe miano Człowieka Miesiąca maja.

Człowiek Miesiąca

Przyszli z pomocą małemu Patrykowi

19 TYSIĘCY ZŁOTYCH PRZEZ SIEDEM MIESIĘCY TRWANIA AKCJI ZEBRAŁA NA POTRZEBY CHOREGO 2 – LETNIEGO PATRYKA Z TRZEBUNI PCIMSKA FUNDACJA „RADOSNE DZIECKO”. Pieniądże zbierane były w różny sposób, do puszek kwestarskich przed kościołami, w placówkach oświatowych oraz w punktach handlowych rozsypanych na terenie całej gminy Peim. Zwieńczeniem akcji gromadzenia środków przeznaczonych na pomoc dla Patryka był koncert charytatywny zagrany przez najstarszą w powiecie myślenickim orkiestrę dętą „Orzeł” z Trzebuni w miejscowym kościele. Mały Patryk cierpi na wrodzoną wadę stóp i musi przejść kosztowne leczenie. Do tej pory malec poddany został operacjom chorych stóp. Prawdopodobnie czekają go następne zabiegi.

krótko

(W.B.)

czy Raba jest niszczona ekologicznie przez prace prowadzone w jej korycie?

foto: maciej hołuj



Qvo vadis Raba?

SPÓR O RABĘ, JAKI POWSTAŁ POMIĘDZY KRAKOWSKIM RZGW, A MYŚLENICKIM STOWARZYSZENIEM „MYŚLENICE NAD RABĄ” TRWA. POSZŁO O TO, ŻE WSPOMNIANA INSTYTUCJA ROZPOCZĘŁA PRACE W KORYCIE RABY MAJĄCE, JEJ ZDANIEM, DOPROWADZIĆ DO REGULACJI RZEKI W TYM MIEJSCU (NA WYSOKOŚCI ZAKŁADU COOPERA), A TO Z KOLEI MA USTRZEC JEJ BRZEGI I OKOLICE PRZED SKUTKAMI POWODZI. ZDANIEM WSPOMNIANEGO STOWARZYSZENIA SĄ TO JEDNAK PRACE NIE ZGODNE ANI Z PRZEPISAMI, ANI Z ... NATURĄ. POZA TYM PROWADZĄ DO DEWASTACJI RZEKI.

We wspomnianym obszarze Raby Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej buduje cztery betonowe progi i dziewiętnaście opasek brzegowych o łącznej długości ponad trzech km. Koszt tych prac to prawie 13 i pół miliona złotych. Prace trwają w najlepsze, gdy tymczasem Stowarzyszenie „Myślenice nad Rabą” protestuje. Czyni to oficjalnie poprzez pisma skierowane m.in. do warszawskiej siedziby KZGW.

Obok prezentujemy stanowiska obu adwersarzy w powyższej sprawie. Oczywiście, jak można się łatwo domysleć, oba diametralnie różne.

(RED.)

stanowisko Stowarzyszenia „Myślenice nad Rabą”

Szkody poczynione w 2010 roku zostały naprawione bezpośrednio po przejściu powodzi na przełomie roku 2010/2011. Było to odbudowanie zerwanej drogi i umocnienie nową opaską kamienną brzegów pod fabryką Cooper, odbudowanie brzegu przy ogródkach działkowych oraz umocnienie go nową opaską kamienną, zabezpieczenie gabionami lewego przyczółka mostu drogowego oraz budowa nowej części wału przeciwpowodziowego na brzegu lewym poniżej oczyszczalni ścieków. Szkody były poczynione w dużej mierze w związku z wcześniejszymi zawodnymi regulacjami zawężającymi i prostującymi koryto rzeki. Koronnym przykładem tego, jakie są skutki takich regulacji jest to, co stało się nad starym jazem po regulacji lewego brzegu Raby pod Zakopiankę przez GDDKiA. Trudno też mówić, że na obecnie regulowanym odcinku nastąpiły jakieś ogromne szkody, bo było to po prostu podmycie brzegów i betonowych regulacji. W dodatku to, co rzeka podmyła zostało już całkowicie odbudowane i zabezpieczone.

Zaprojektowana stabilizacja dna to nic innego jak próba zmiany rzeki górskiej w rzekę niziną, spowolnienie jej przepływu i fragmentacja koryta poprzez kosztowne regulacje poprzeczne, które nie chronią przed wezbraniem rzeki i wylaniem jej wód z koryta. Takowe budowle nigdy tam wcześniej nie występowały, a ich wbudowanie w rzekę wymaga uprzednich konsultacji środowiskowych i uzyskania wymaganych decyzji, których RZGW w Krakowie nadal nie posiada. Dlatego naszym zdaniem budowa odbywa się bezprawnie. Kwestię usilnego uzasadnienia konieczności budowy przegród poprzecznych i wbudowania jak zaznacza RZGW „jedynie” 3 sztuk gurtów na każde bystrze co daje w sumie 12 betonowych konstrukcji w dnie rzeki pozostawiamy bez komentarza.

Staranność i wykazywanie za pomocą bliżej nieokreślonych opracowań wpływu przedmiotowych robót na stan wód i możliwość osiągnięcia celów środowiskowych nie tłumaczy i nie zwalnia RZGW w Krakowie z obowiązku uzyskania wymaganych decyzji – środowiskowej, a w tym sporządzenia raportu opiniowanego przez Regionalną Dyрекję Ochrony Środowiska oraz decyzji zwalniającej z prowadzenia robót na obszarach, gdzie stwierdzono występowanie gatunków chronionych. Do tego właśnie powołana została ta instytucja i ona posiada uprawnienia do tego, aby od strony wpływu na środowisko takie prace budowlane w rzece opiniować.

Obecne straszenie przez RZGW koniecznością zwrotu środków i terminami dla postępowań administracyjnych jest troszkę nie na miejscu gdyż już w sierpniu ubiegłego roku jeszcze na etapie prowadzonej procedury przetargowej poinformowaliśmy w formie skargi RZGW w Krakowie o konieczności uzyskania brakujących decyzji i konieczności przeprowadzenia wiążącego się z nimi postępowania. Nasze uwagi zignorował zarówno ówczesny Prezes KZGW w Warszawie, jak i Ministerstwo Środowiska, które skargę rozpatrywały. Przy rozpatrywaniu skargi całkowicie pominięto trzy przytoczone przez nas akty prawne, z których wynikał bezwzględny obowiązek posiadania decyzji środowiskowej. Nie odniesiono się także do zarzutu braku decyzji dotyczącej gatunków chronionych. W lutym bieżącego roku wystąpiliśmy o powołanie zespołu ekspertów lub odstąpienie od umowy z wybranym wykonawcą, ku czemu istniały podstawy prawne. Nie wiązało się to z kosztami, które obecnie generuje każdy dzień prac budowlanych w rzece. Odpowiedzi do dzisiaj nie ma.

Na dzień dzisiejszy trwa postępowanie o stwierdzenie nieważności pozwolenia wodno-prawnego dla prowadzonej inwestycji. Pomimo to RZGW z pełnym przekonaniem rozpoczęło i kontynuuje prace. Zastanawiające jest to, kto zapłaci za wykonane prace lub ich rozbiórkę w przypadku potwierdzenia rażącego naruszenia prawa i braku podstaw do prowadzenia inwestycji nad Rabą. Analogiczna sytuacja występuje obecnie w Nowym Sączu, gdzie RDOŚ nakazał rozbiórkę przegrody poprzecznej na Dunajcu, za którą zapłacono 2,5 mln złotych. Tam inwestor także nie uzyskał decyzji środowiskowej i z pełną świadomością zrealizował projekt, na który przecież też wydano pozwolenie na budowę.

mówi TOMASZ SĄDAG zastępca dyrektora krakowskiego RZGW

Ustosunkowując się do zarzutów Stowarzyszenia Myślenice nad Rabą dotyczących prowadzonych prac w korycie Raby w Myślenicach, Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie uprzejmie informuje, że przygotowanie do robót trwało od 2010 roku i rozpoczęło się opracowaniem stosownej dokumentacji projektowej. Podstawowym impulsem do tych działań były ogromne szkody powodziowe jakie powstały w wyniku kilkukrotnego przejścia fali powodziowej w tym roku m.in. na przedmiotowym odcinku Raby w Myślenicach, konieczność ich usunięcia, ale również ograniczenie możliwości powtórzenia się takich szkód w przyszłości, nie tylko w miejscach, gdzie one wówczas wystąpiły. Dlatego projekt zakłada stabilizację dna i zabezpieczenie brzegów na dłuższym odcinku Raby, poprzez budowę czterech bystrz stabilizujących dno z grubego narzutu kamiennego, o wysokości spadów nie przekraczającej 1 metra oraz lokalnych opasek brzegowych, głównie na brzegach wklęsłych, również z grubego narzutu kamiennego. Bystrza wybudowane będą w formie łagodnej „pochylni”, bez pionowych uskoków, więc z racji swojej konstrukcji nie będą stanowić przeszkody w migracji ryb. Ten typ budowli poprzecznej jest jednym z najbardziej przyjaznych technicznych rozwiązań dla organizmów wodnych. Podkreślamy też, że nie będzie żadnego betonowania koryta Raby. Praktycznie jedynymi elementami betonowymi będą 50 cm szerokości gurtu wykonane w ramach budowy bystrz, usytuowane w poprzek koryta, w ilości trzech sztuk na każde bystrze. Ich zadaniem jest stabilizacja narzutu kamiennego tworzącego korpus bystrza. Gurty będą wbudowane w bystrze i praktycznie niewidoczne. Nie będzie też żadnego betonu na odcinkach rzeki pomiędzy bystrzami, ani na opaskach brzegowych. Równocześnie pragniemy Pana poinformować, że już pismem z dnia 26 października 2010 roku, RZGW w Krakowie złożył kompletny wniosek o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach do właściwego organu jakim jest Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice. Organ ten uznał, informując pismem z dnia 22 listopada 2011r, że realizacja przedmiotowych robót nie wymaga uzyskania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach oraz przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko. Chcąc dochować należytej staranności, RZGW w Krakowie opracował i przedłożył Burmistrzowi Myślenic dodatkowe informacje dotyczące wpływu przedmiotowych robót na stan wód i możliwość osiągnięcia celów środowiskowych. W opracowaniu tym został również przeanalizowany możliwy wpływ planowanych prac m.in. na elementy biologiczne, w tym ichtiofaunę, zarówno na etapie realizacji robót, jak również po ich zakończeniu. Po przeanalizowaniu przekazanych materiałów, Burmistrz potwierdził swoje poprzednie stanowisko dot. braku konieczności uzyskania decyzji środowiskowej. Kolejnym postępowaniem w tej sprawie było postępowanie wodnoprawne prowadzone przez właściwy Organ jakim jest Starosta Myślenicki. W wyniku tego postępowania, na podstawie złożonego operatu wodnoprawnego, została wydana decyzja - pozwolenie wodnoprawne z dnia 10 lutego 2011r. na wykonanie projektowanych budowli. Ponadto, na podstawie przepisów ustawy Prawo budowlane, prace zostały również zgłoszone do Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, który pismem z dnia 12 kwietnia 2012r. nie wniósł sprzeciwu do zgłoszenia zamiaru wykonania robót budowlanych. Powyższe oznacza, że zaproponowane obecnie przez Stowarzyszenie Myślenice nad Rabą powołanie zespołu eksperckiego, którego zadaniem miałyby być zmiana rozwiązań projektowych, lub wręcz odstąpienie od umowy z Wykonawcą robót i opracowanie nowej dokumentacji projektowej, oznaczałoby praktycznie konieczność zatrzymania rozpoczętych prac, aktualizację projektu, ponowne przeprowadzenie wymaganych postępowań administracyjnych, w tym środowiskowych i wodnoprawnych przed właściwymi Organami, poprzedzonych wykonaniem nowych opracowań niezbędnych do wszczęcia tych postępowań. Możemy założyć, że przeprowadzenie tych czynności przesunie możliwy termin ponownego podjęcia prac o co najmniej dwa lata. Odrębnym zagadnieniem byłaby konieczność zwrotu środków finansowych jakie są obecnie zabezpieczone na realizację zawartej umowy i ponowne staranie się o nie w przyszłości, a także możliwe dochodzenie odszkodowania ze strony Wykonawcy robót z tytułu odstąpienia od umowy. Dlatego RZGW w Krakowie wstrzymuje się obecnie od podjęcia takich decyzji, przynajmniej do czasu rozstrzygnięcia wniosku Stowarzyszenia z dnia 11 stycznia 2013r. o stwierdzenie nieważności decyzji wodnoprawnej Starosty Myślenickiego z dnia 10 lutego 2011r. Postępowanie w tej sprawie będzie prowadzone przez Dyrektora RZGW w Warszawie. Z poważaniem Tomasz Sądag z-ca dyrektora RZGW w Krakowie.

5,70 i 12 złotych

GMINA MYŚLENICE, JAKO OSTATNIA Z WSZYSTKICH GMIN POWIATU MYŚLENICKIEGO ZATWIERDZIŁA STAWKI ZA ODBIÓR ODPADÓW KOMUNALNYCH. Stawka od osoby za miesiąc w przypadku śmieci segregowanych wyniesie 5,70 złotych, w przypadku śmieci niesegregowanych 12 złotych. Dla porównania jak wyglądają ceny w pozostałych ośmiu gminach powiatu myślenickiego podajemy ich zestawienie obok.

Jakie stawki za odbiór odpadów komunalnych obowiązują na terenie innych gmin powiatu myślenickiego

GMINA SUŁKOWICE - odpady segregowane - 8 zł. od osoby, odpady niesegregowane 16 zł od osoby.
GMINA PCIM - odpady segregowane w gospodarstwach pięcioosobowych - 5 zł. od osoby, w gospodarstwach ponad pięcioosobowych - 30 zł od gospodarstwa, odpady niesegregowane odpowiednio 10 i 60 złotych.
GMINA TOKARNIA - odpady segregowane 7 zł. od osoby, odpady niesegregowane - 12 zł. od osoby.
GMINA LUBIEŃ - odpady segregowane - 6 zł. od osoby, odpady niesegregowane - 10 zł. od osoby.

GMINA WIŚNIOWA - odpady segregowane - 5 zł. od osoby, odpady niesegregowane - 8 zł. od osoby.
GMINA RACIECHOWICE - odpady segregowane w gospodarstwie liczącym do dwóch osób - 18 zł. od gospodarstwa, w gospodarstwie liczącym powyżej dwóch osób - 27 zł. od gospodarstwa, odpady segregowane przy deklaracji kompostowania odpowiednio: 13 i 22 zł. od gospodarstwa, odpady niesegregowane - 40 zł. od gospodarstwa.
GMINA SIEPRAW - odpady segregowane w gospodarstwie liczącym do 2 osób - 17 zł. od gospodarstwa, w gospodarstwie od 3 do 5 osób - 23 zł. od gospodarstwa, w gospodarstwie liczącym powyżej 5 osób - 32 zł, odpady niesegregowane odpowiednio: 24, 34 i 40 zł. od gospodarstwa

GMINA DOBCZYCE (najbardziej rozbudowany system naliczania stawek) odpady segregowane w mieście w zależności od liczby osób zamieszkujących gospodarstwo od 12 zł (za gospodarstwo jednoosobowe) do powyżej 80 zł. za gospodarstwo liczące 13 osób i powyżej, za gospodarstwo na wsi odpowiednio od 10 do 68,60 zł. od gospodarstwa, odpady niesegregowane zarówno w mieście jak i na wsi od 15 zł. za gospodarstwo jednoosobowe do 195 zł. za gospodarstwo 13 - osobowe i powyżej. Zróżnicowanie stawek wynika z faktu różnego sposobu ich naliczania przez poszczególne gminy, którym zezwala na to ustawa, a które poprzez zróżnicowanie szukały jak najbardziej sprawiedliwego społecznie systemu odpłatności za odbierane od swoich obywateli odpady komunalne.

izby: sułkowicka, myślenicka i dobczycka w MPOG

Zjazd Zarządu Miejsko - Gminnego Oddziału Związku OSP RP w Myślenicach

Moment skadania podpisów pod umową, od góry prezesi: Maria Brożek, Stanisław Biernat i Tadeusz Sawicki.



wit|balicki Izby podpisały

Trzy izby gospodarcze z terenu powiatu myślenickiego oraz myślenicki oddział Krakowskiej Kongregacji Kupeckiej weszły w skład nowo powstałego Małopolskiego Porozumienia Organizacji Gospodarczych.

TRZY IZBY GOSPODARCZE DZIAŁAJĄCE NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO: SUŁKOWICKA IZBA GOSPODARCZA, IZBA GOSPODARCZA „ZIEMI MYŚLENICKIEJ” ORAZ IZBA GOSPODARCZA DORZECZA GÓRNEJ RABY W DOBCZYCACH WRAZ Z INNYMI SIEDMIOMA PODMIOTAMI – IZBAMI DZIAŁAJĄCYMI MIĘDZY INNYMI W: WIELICZCE, CHRZANOWIE, ŚWIĄTNIKACH GÓRNYCH ORAZ KRAKOWSKĄ KONGREGACJĄ KUPIECKĄ PODPISAŁY OFICJALNIE UMOWĘ, NA MOCY KTÓREJ POWOŁANE ZOSTAŁO DO ŻYCIA MAŁOPOLSKIE POROZUMIENIE ORGANIZACJI GOSPODARCZYCH.

Ma ono być instytucją, która dzięki zjednoczeniu się w niej izb będzie mogła mówić głośno i co najważniejsze wspólnie o problemach nurtujących aktualnie przedsiębiorców. Z ramienia izby sułkowickiej umowę podpisał jej prezes Stanisław Biernat, ze strony dobczyckiej prezes Maria Brożek, zaś myślenickiej Tadeusz Sawicki. Podczas skawińskiej uroczystości obecni byli między innymi burmistrz Dobczyc Marcin Pawlak, Sułkowic Piotr Pułka oraz wójt gminy Raciechowice Marek Gabzdyl.

Co gnębi druhów?

FESTIWAL STRAŻACKICH ZEBRAŃ I ZIAZDÓW TRWA. W POPRZEDNIM NUMERZE PREZENTOWALIŚMY NASZYM CZYTELNIKOM RELACJĘ ZE SPOTKANIA KIEROWNICTWA PSP Z PREZESAMI JEDNOSTEK OSP DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO, TYMRAZEM ODWIEDZILIŚMY DRUHÓW Z JEDNOSTEK OSP DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE MIASTA I GMINY MYŚLENICE, KTÓRZY DEBATOWALI POD OKIEM ZARZĄDU MIEJSKO – GMINNEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU OSP RP W MYŚLENICACH.

Jak zwykle w tego rodzaju przypadkach nie zabrakło sprawozdań z działalności zarządu za ostatni rok, było także sprawozdanie finansowe oraz sprawozdanie komisji rewizyjnej. Najważniejsze jednak miało miejsce podczas dyskusji. W trakcie jej trwania druhowie mówili o problemach jakie trapią dzisiaj ich jednostki. Niczym bumerang powrócił temat nowych zezwoleń dla kierowców prowadzących pojazdy uprzywilejowane.

Obecna na sali posłanka Joanna Bobowska uspokoiła druhów, ale tylko połowicznie informując, że stare zezwolenia obowiązywać będą do ostatniego dnia ważności, ale po upływie tego terminu trzeba będzie uzyskać zezwolenie już na nowych, daleko bardziej uciążliwych warunkach. Lista strażackich problemów jest dość długa, dotyczy między innymi: certyfikatu za samochody używane sprowadzane zza granicy (ma to być kwota aż 50 tys. złotych), zbyt małej ilości odznaczeń dla druhów oraz uzsikiwania zwolnień z pracy w momentach, w których druhowie uczestniczą w akcjach.



foto: maciej hołuj

rozmowa z **BOŻENĄ KOBIALKĄ** dyrektorką Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach

Mamy z Jackiem Basistą nowe pomysły



koled w wykonaniu Henryka Jana Botorra (2009 i 2010), a także recital improwizacji na temat pieśni pasyjnych prof. Juliana Gembałskiego, który odbył się w 2010 roku.

Jak widzi Pani przyszłość „Myślenickich Spotkań z Muzyką Organową”?

Jak najbardziej pozytywnie. Impreza jest i będzie kontynuowana. Wspólnie z Jackiem Basistą mamy nowe pomysły oraz, co bardzo istotne, wsparcie finansowe ze strony Gminy Myślenice i Starostwa Powiatowego. Muzycy także bardzo chętnie przyjmują zaproszenia do Myślenic.

Czy w niedalekiej przyszłości przewiduje Pani jakieś zmiany w formule spotkań?

Tak. Jacek Basista wkrótce wystąpi z ... Chórem Parafialnym (to całkowita nowość) i Tomasz Chorzałski z koncertem majowym w kościele św. Brata Alberta na Osiedlu Tysiąclecia w Myślenicach co także jest novum, bowiem wszystkie dotychczasowe koncerty odbywały się w kościele pod wezwaniem Narodzenia NMP.

foto: maciej hołuj



ogłoszenie

PSYCHOGAMA

BEZSTRESOWE

BADANIA PSYCHOLOGICZNE

Kierowców

Po zatrzymaniu prawa jazdy

Operatorów sprzętu (wózki widłowe, koparkoladowarki, suwnice, , HDS, itp.)

Innych grup zawodowych

prowadzi

mgr Tadeusz Bieniek

tel. 604 075 174

Gabinet prywatny:

☒ psychoterapia

☒ konsultacje psychologiczne

☒ diagnoza i opinie psychologiczne

☒ badania na broń

☒ mediacje (w sprawach sądowych)

◆ Konsultacje indywidualne, rodzinne, małżeńskie;

◆ Wsparcie dla rodzin osób z chorobą psychiczną;

◆ Diagnostyka i leczenie depresji, nerwicy, schizofrenii, DDA, i inn.

- Specjaliści z Krakowa -

PSYCHOGAMA

Pracownia psychologiczna

Prywatny gabinet psychologiczny - psychoterapeutyczny

nowy adres:

Myślenice

ul. Drogowców 3

Poniedziałek - Piątek, Soboty*

tel. 604 075 174, 12 274 20 98

www.psychogama.pl

ogłoszenie

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5

(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów :

choroby wewnętrzne: lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,

chirurgia ogólna: Prof. P. Kołodziejczyk,

dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Pucz,

lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan,

dr.med J. Krzywoń

chorób sutka: dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz

chorób metabolicznych: dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz

dermatologia: lek.med M. Lijowska - Bochnia

endokrynologia: dr.med T. Koblik

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek. med. Rita Tomczyk

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr.med J. Stoliński

laryngologia: prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,

lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz

medycyna pracy: lek.med T. Mrowca - Kliś,

lek. med A. Delikat

nefrologia: lek.med. A.Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak

ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora, lek. W.Ambroży

reumatologia: lek.med. A. Murzyn

urologia: dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu,

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia

krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych: realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego

Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego

Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych

W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi

Ministerstwa Zdrowia dla pacjentek w wieku 50-69 lat

6/maj 2013



Zgodnie z obietnicą daną przed miesiącem, prezentujemy powyżej kolejne zdjęcie autorstwa myślenickiego fotografa Marka Kosiby. Tak w szerokokątnym, superpanoramicznym obiektywie tego fotografa wygląda ... myślenicki rynek. Po bokach natomiast prezentujemy dwa slajdy wykonane przez Marka podczas jego licznych podróży do Stanów Zjednoczonych. Znacznie więcej slajdów można było obejrzeć podczas spotkania z ich autorem. Spotkanie to odbyło się w kwietniu w budynku głogoczowskiego Wiejskiego Domu Kultury i zgromadziło liczną publiczność.



szkółka rzeźbiarska Andrzeja Słoniny



TOKARNIA I JEJ OKOLICE TO PRAWDZIWE RZEŹBIARSKIE ZAGŁĘBIE. TAKIE NAZWISKA JAK: STANISŁAW WINTER, JÓZEF WRONA, ANDRZEJ SŁONINA, STANISŁAW TRYBAŁA, ZDZIŚŁAW SŁONINA ŚWIADCZĄ O TYM NIEZBICIE.

Tokarscy mistrzowie dłuta, zwłaszcza tego ludowego, amatorskiego, mogą spać

spokojnie. Ich trud i kulturowane przez nich tradycje będą kontynuowane. Stara się o to szkółka rzeźbiarska działająca pod okiem znakomitego rzeźbiarza Andrzeja Słoniny w filii Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Skomielnej Czarnej.

Kilku chłopców wieku szkolnym pilnie zgłębia tajniki rzeźby w drewnie. Adepti dłuta spotykają się w pracowni i pilnie

pracują pod okiem mistrza. To tutaj powstają piękne aniołki, ptaszki, zwierzaki i kwiatki z lipowego drewna. Chłopcy chłoną wiedzę przekazywaną przez Andrzeja Słoninę, zaś spod ich rąk wychodzą coraz piękniejsze rzeźby. Szkółka przygotowuje się do wystawy w murach Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach. Już teraz polecamy ją wszystkim myśleniczanom.

Następcy Wrony



mówi ANDRZEJ SŁONINA:



Wchwili obecnej uczę się u mnie rzeźby ludowej około dwunastu chłopców, przy czym ośmiu traktuje te zajęcia niezwykle poważnie. Myślę, że będą z nich ludzie. Poznajemy warsztat, narzędzia, materiał. Mamy do dyspozycji lokal w filii GOKiS w Skomielnej Czarnej. Przygotowujemy się do wystawy, która ma być pokazana w murach Muzeum Regionalnego „Dom Grecki”. Już dzisiaj na nią zapraszamy.

foto: maciej hołuj

rozmowa z KAROLINĄ MOSKAL - FLAGĄ instruktorką tańca i szefową sułkowskiego Zespołu Tanecznego „Retro”

Zespół Taneczny „Retro” z Sułkowic znany jest nie tylko w regionie. Na sławę tancererek pracowała najpierw założycielka zespołu Danuta Kostowa – Suwaj, od kilku lat czyni to Karolina Moskal – Flaga i Magdalena Starzec. Zespół liczy siedem grup tanecznych i wciąż się rozwija zdobywając wiele cennych nagród i ciesząc oko swoim tańcem.

SEDNO: OD JAK DAWNA PROWADZI PANI ZAJĘCIA Z ZESPOŁEM TANCECZNYM „RETRO”?

KAROLINA – MOSKAL - FLAGA: Moje początki w roli choreografa zespołu to rok 2006. Wówczas pomogła mi założycielka zespołu Danuta Kostowa - Suwaj. Nie miałam jeszcze osiemnastu lat zatem uczenie kogoś

i podczas wakacji czy weekendów. Razem placemy, śmiejemy się, przeżywamy porażki i sukcesy i tak już od siedmiu lat. Nie mniej mogę powiedzieć, że do każdej grupy, którą prowadzę jestem bardzo przywiązana. Szybko przywiązuję się do ludzi, którzy są nastawieni na ciężką pracę.

Przedstawmy może sam zespół. Jakiego zespołu składają się w chwili obecnej na

się: poczuciem rytmu, zapalem do pracy i minimum techniki tanecznej. Resztę umiejętności nabywa u nas.

Ile układów tanecznych mogą w chwili obecnej zaprezentować poszczególne grupy tancererek, co to układy?

W nowym repertuarze prezentujemy obecnie siedem choreografii, do czerwca będzie ich jeszcze więcej. Starsze tancerki skupiają się na trudniejszym repertuarze, niosącym przesłanie, jak na przykład nowa choreografia grupy średniozaawansowanej pt. „W amoku” czy grupy koncertowej pt. „A gdyby tak cofnąć czas ...?”. Małym dzieciom proponujemy taniec w formie zabawy. Taka właśnie jest nowa choreografia „Retraków 1” pt. „Meet the Flinstons”.

Jak wyglądają próby zespołu?

Zajęcia prowadzimy od wtorku do soboty, średnio 4 godziny dziennie. Treningi są wyczerpujące, zwłaszcza w okresie jesienno - zimowym, kiedy naszym celem jest poprawienie kondycji.

Jak dobieracie muzykę do swoich układów?

Na początku pojawia się pomysł na układ choreograficzny, a następnie szukamy odpowiedniego utworu. Muzykę trzeba też dostosować do wieku i umiejętności tancerzy. Często zdarza się tak, że to nasze tancerki same podsuwają pomysł na muzykę. Współpracujemy także z DJ-em, który realizuje nasze muzyczne pomysły.

Gdzie najczęściej występujecie?

W Sułkowicach głównie w GOK - u i podczas Dni Sułkowic. Co roku w czerwcu organizujemy też swoją galę, która podsumowuje cały rok tanecznych zma-

kańczymy na wiosnę, jest to zatem około ośmiu miesięcy. Ale są też takie, które powstają w 2-3 miesiące.

Skąd czerpie Pani inspirację do tworzenia nowych układów choreograficznych?

Często natchnieniem jest dla mnie dobra muzyka, inspiracją bywa także przyroda, bliscy mi ludzie i relacje z nimi. Poprzez taniec chcemy wyrażać emocje, które gromadzą się w nas samych. Bywa, że pomysł na choreografię przychodzi w czasie ... snu. To dość nietypowy rodzaj inspiracji, ale tak właśnie powstało większość choreograficznych „perelek”, które wywalczyły najwyższe miejsca na wielu konkursach.

Skąd tak wspnianie stroje? Macie ich chyba sporo, tyle, co układów tanecznych?

Pracują dla nas cztery krawcowe, które szycją stroje. Pieniądze na ten cel pochodzą z budżetu GOK-u i z budżetów ... rodziców. Dysponujemy w chwili obecnej strojami do 14 choreografii.

Proszę wymienić największe sukcesy zespołu pod Pani kierownictwem.

To niewątpliwie 3 miejsce wywalczone podczas Ogólnopolskich Spotkań Tanecznych „Zatańcz z nami” w Częstochowie w 2012 roku, które to odbyły się pod patronatem Ministra Edukacji Narodowej. Tancerki grupy koncertowej wywalczyły brąz pomimo, że po pierwszych dwóch minutach układu wyłączyły muzykę i przez kolejne 4 minuty tańczyły bez niej. Od 2008 roku jesteśmy także laureatami „Talentów Małopolski”, a za duży sukces uważamy realizację naszego pierwszego teledysku pt.

i dalszą przyszłość?

Chciałabym prowadzić zespół tak długo jak na to pozwoli mi zdrowie. Nie wyobrażam sobie mojego życia bez „Retra” i Studia Tańca „R”. Mam nadzieję, że nawet, kiedy będę już w podeszłym wieku będę mogła kontynuować pracę z zespołem. Co do planów to chcemy pojechać na mistrzostwa Europy. Jesteśmy też w trakcie tworzenia spektaklu tanecznego „Alicja w krainie czarów”, z którym chcielibyśmy zaprezentować się jak najszerszej publiczności. Moim marzeniem jest stworzenie w Sułkowicach teatru tańca.

Porozmawiajmy teraz przez chwilę o Pani karierze. Od jak dawna Pani tańczy?

Od 6 roku życia.

Gdzie i kiedy uczyła się pani tańca?

Moje taneczne początki miały miejsce oczywiście w zespole „Retro”. Będąc gimnazjalistką postanowiłam kształcić się dalej w kierunku wokalno – taneczno - aktorskim, zatem zostałam uczennicą liceum artystycznego. Wciąż tańczyłam w zespole powoli odkrywając, że taniec jest dla mnie najważniejszy. Gdy tylko ukończyłam 18 lat podjęłam naukę na Kursie Instruktorskim Tańca Współczesnego i tam przez 2,5 roku kształciłam się pod okiem fachowców w tej dziedzinie, jednocześnie prowadząc „Retro”. Regularnie wyjeżdżam na Międzynarodowe Warsztaty Tańca Jazzowego do Kielc. W 2010 roku wyjechałam do Pineapple Dance Studio

Karolina Moskal - Flaga



foto archiwum artystki

„Retro” i taniec to moje dwa życia

gań. W ubiegłym roku był to spektakl taneczny pt. „Z tańcem dookoła świata”, w tym roku będzie to spektakl pt. „Z tańcem po przebojach muzyki filmowej”, na który już dziś zapraszamy - 9 czerwca Gminny Ośrodek Kultury w Sułkowicach. Ale spotkać nas można na terenie ... całej Polski.

Czy zespół bierze udział w konkursach, jeśli tak to w jakich i z jakimi efektami?

Oczywiście. Są to głównie konkursy o randze ogólnopolskiej. Grupa koncer-

„Wytanńczyć Sułkowice” nakręconego w 2010 roku. Sukcesem jest dla nas też wypracowany przez nas poziom taneczny.

Proszę wymienić nazwiska ludzi, którzy najbardziej pomagają Paniom w prowadzeniu zespołu.

Poza drugą instruktorką i managerką, jestem coraz bardziej zachwycona pomocą i zaangażowaniem rodziców naszych podopiecznych. Zawsze też możemy liczyć na pomoc Pani Ewy Świerczyńskiej i Pani Marii Nowak, które pracują w biurze GOK - u. Nad sprawami wyższej

w Londynie, gdzie ukończyłam kurs technik street dance'owych. W ubiegłym roku ukończyłam kurs Zumbi Fitness. Miałam też okazję podszkolić się z tańca dance hall u źródeł, czyli na Jamajce. Najwięcej jednak zawdzięczam zespołowi i nauce na miejscu, tu w Sułkowicach.

Jaki rodzaj tańca odpowiada Pani gustom najbardziej?

Najbliższy memu sercu jest taniec współczesny i liryczny jazz. Ale z racji specyfiki zespołu, tańczymy również techniki street dance'owe.

Czy uczyć innych tańca to trudna sztuka?

Dla mnie nie i przynosi satysfakcję oraz wielką radość.

Czym powinien charakteryzować się dobry tancerz czy tancerka?

Dla mnie najważniejsza jest chęć do pracy i ambicja, taka osoba nie może się łatwo poddawać i musi mieć silną psychikę. Obowiązkowo musi dysponować poczuciem rytmu.

Jakie ma Pani marzenia związane z tańcem?

Już wspominałam. Złożyć teatr tańca w Sułkowicach oraz wyjechać na kilka tygodni do Nowego Yorku na Broadway.

Kto jest dla Pani wzorem, osobą, którą chciałaby Pani naśladować? Moim guru zawsze będzie Pani Danusia, która nauczyła mnie podstaw i pokierowała na drogę pedagogiczną. Wzorem do naśladowania jest też Katarzyna Skawińska, założycielka i choreograf Teatru Tańca DF z Krakowa. Pod jej okiem szkolłam się podczas kursu instruktorskiego i czynię to do tej pory.

tańca było dla mnie nie lada przeżyciem. Pamiętam jak dziś moje pierwsze zajęcia z najmłodszą grupą zespołu – lekcję jazzu. Byłam wówczas zafascynowana talentem małych tancererek, uczennic szkoły podstawowej. Poprowadziłam pierwsze zajęcia i tak to się zaczęło. Potem Pani Danusia namówiła mnie do tego, abym odbyła kurs instruktora tańca i przejęła zespół. W sierpniu ukończyłam 18 lat, we wrześniu byłam już instruktorką zespołu. Mimo, że musiałam szybciej dorosnąć od swoich rówieśnic, nie żałuję tego.

Obserwując Pani poczynania daje się zauważyć, że jest Pani bardzo związana z grupą koncertową.

Tak, ponieważ jestem z nią najdłużej. Patrząc jak dziewczęta z tej grupy dorastają, rozwijają swoje talenty. Oprócz tego, że stanowią dzisiaj grupę na wysokim poziomie tanecznym, są też przyjaciółkami. Jesteśmy jak rodzina. To między innymi dla nich rezygnowałam z normalnego życia nastolatki. Razem spędzamy czas zarówno na sali baletowej, jak

„Retro”, jak są liczne i skąd wywodzą się dziewczyny w nich tańczące?

„Retro” liczy dzisiaj siedem grup. Trzy z nich prowadzone są przez Natalię Starzec – tancerkę grupy koncertowej i instruktorkę tańca, pozostałe cztery przeze mnie. Najmniej liczna jest grupa koncertowa (10 osób), natomiast najbardziej grupa „Retraki 2” – prawie 40 tancererek. Równolegle z zespołem działa Studio Tańca „R”, które powstało w 2011 roku. W nim również prowadzimy zajęcia wraz z Natalią. W studiu działa sześć grup. W sumie na zajęcia Zespołu Tanecznego „Retro” i Studia Tańca „R” uczęszcza około ... 200 tancerzy i tancererek z 16 miejscowości. Najwięcej oczywiście z tych, leżących na terenie gminy Sułkowice.

W jaki sposób i jak często przeprowadza Pani nabór do zespołu? Jakiego kryteria musi spełniać tancerka, aby mogła zostać doń przyjęta?

Nabór odbywa się we wrześniu, co roku pojawia się coraz więcej chętnych, dlatego też w ciągu roku nie prowadzimy naboru dodatkowego. Kandydatka do naszego zespołu powinna wykazywać

Marzę o tym, aby założyć w Sułkowicach teatr tańca i ... wyjechać na kilka tygodni do Nowego Jorku, na Broadway - Karolina Moskal - Flaga.

towa jest trzecim zespołem w Polsce w tańcu współczesnym, a Studio Tańca „R” drugie w Polsce w kategorii taniec nowoczesny. Z lokalnych konkursów od 5 lat z dużym powodzeniem bierzemy udział w konkursie Talenty Małopolski.

Czy w Zespole „Retro” tańczą także chłopcy, jeśli tak to ilu?

W grupie „Retraki 1” oraz w filii zespołu w Krzywaczce tańczy po dwóch chłopców. W sumie jest ich zatem czterech

Ile czasu zajmuje przygotowanie nowego układu?

Pracę nad poważniejszymi choreografiami rozpoczynamy już w wakacje, a

rangi, mam tu na myśli finanse, czuwa dyrektor Krzysztof Trojan. Starsze tancerki często pomagają nam przy pracy z młodszymi dziećmi i sprawach organizacyjnych.

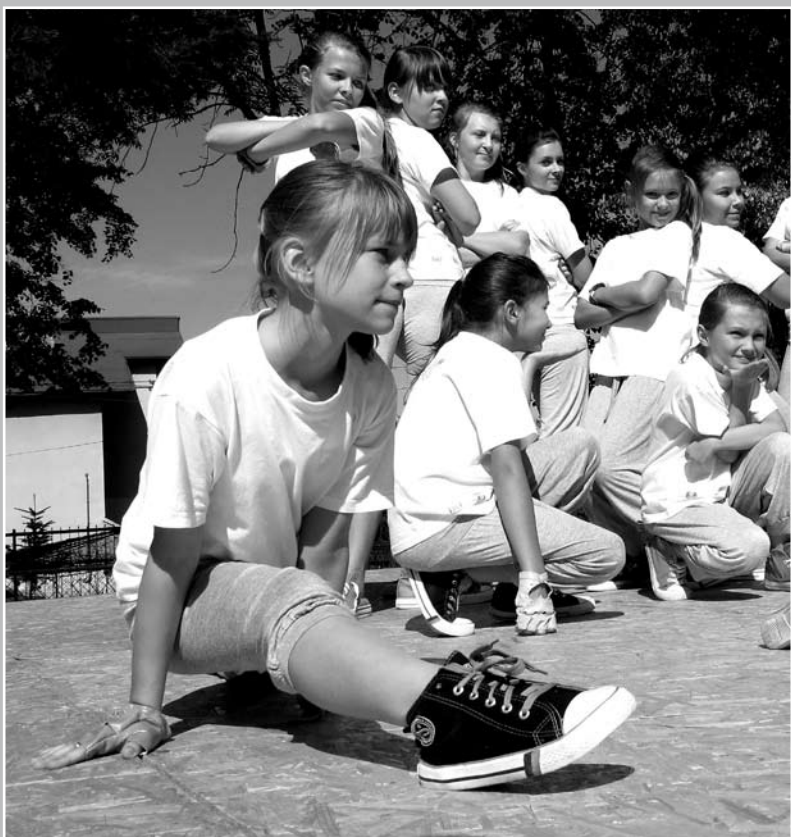
Jak widzi Pani dalszy kierunek rozwoju zespołu? Czy „Retro” może zaistnieć na arenie międzynarodowej?

Od 3 lat zespół istnieje na arenie ogólnopolskiej, naturalnym jest zatem, że chciałybyśmy, aby kolejnym krokiem było zaistnienie na arenie międzynarodowej. Najtrudniejsze jest pokonanie bariery finansowej. Wyjazdy na zagraniczne konkursy to horrendalne koszty.

Jak długo zamierza Pani prowadzić zespół i jakie są Pani plany na bliższą



foto: maciej hołuj i archiwum



dossier

Zespół Taneczny „Retro” działa przy Gminnym Ośrodku Kultury z siedzibą w Sułkowicach od 1989 roku. Jego założycielką była Danuta Kostowa - Suwaj. Dziś prowadzą go Karolina Moskal - Flaga i Natalia Starzec - wychowanki zespołu. „Retro” to zespół o bogatej historii, wielu osiągnięciach, a w ostatnich latach stał się wizytówką regionu. Do zespołu należy obecnie ponad 150 tancerek tańczących w siedmiu grupach wiekowych. Dzięki Zespołowi Tanecznemu „Retro” Sułkowice znane są w kręgach artystycznych w powiecie, i w województwie, a także w Polsce. Największym osiągnięciem zespołu jest trzecie miejsce wywalczone podczas trwania Ogólnopolskich Spotkań Tanecznych w Częstochowie, organizowanych pod patronatem MEN. „Retro” jest też wielokrotnym zdobywcą tytułu „Talent Małopolski”. Oprócz nagród w konkursach i festiwalach tancerki z Sułkowic mają na swoim koncie wiele osiągnięć, które przyczyniły się do wypromowania Gminy Sułkowice (np. realizacja teledysku pt: „Wytańczyć Sułkowice”). „Retro” to prężnie rozwijający się zespół, który udowadnia, że dzięki ciągłej pracy nad swoim talentem można osiągać coraz wyższe cele.



SPRZEDAŻ I SERWIS




Autoryzowany Diler

MLECZEK | ul. Sobieskiego 40g
Myślenice | tel. 12/ 274 00 04

ZAPRASZAMY DO REKLAMY
sednomyslenice@interia.pl

F.H.U. AUTO-FART s.c.

Akcesoria do samochodów krajowych i zagranicznych



Myślenice
ul. Kazimierza Wik. 108A
tel. 12 272 01 73, 271 50 37
12 27432 32, 274 00 20
e-mail: autofart@poczta.fm

Zapraszamy: pn.-pt. 8.00-18.00, sobota 8.00-14.00

Piątka
Salon meblowy
Myślenice
ul. Słowackiego 114
tel. 012 272 28 99
tel. 012 272 29 99
www.meblepiatka.pl

GRZYBEK

RESTAURACJA

WESELA PRZYJĘCIA

STRÓŻA 389

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

DYNAMICA

DEKRA
Przeglądy rejestracyjne

Zadbaj o swoje bezpieczeństwo!!!



Sprawdzimy stan zawieszenia i geometrii kół twojego samochodu już za jedyne:

109zł

Autoryzowany serwis marki SEAT

Jawornik 525, 32-400 Myślenice
Telefon: 12 273 44 21
GSM: +48 695 763 769
GSM: +48 605 624 040
www.dynamica.pl

CYNNIE:
PON. - PT. 8.00 - 18.00
SOBOTA 8.00 - 14.00

www.market-jan.pl

Już teraz mogą Państwo robić zakupy bez wychodzenia z domu!



Centrum handlowe STARA CEGIELNA to:
- największy wybór produktów
- najniższe ceny
- bezpłatna dostawa powyżej 300 zł

Wartość Zakupu	Korzyść klienta
0-150 zł	15 zł
150 zł - 300 zł	10 zł
powyżej 300 zł	0 zł

Dostawa na terenie Gminy Myślenice

1906 CENTRUM HANDLOWE STARA CEGIELNA
www.market-jan.pl

SZKOŁA RYSUNKU

RYSUNEK DLA DZIECI W WIEKU 7-12 LAT

Zabawy z rysunkiem pod opieką artystów
Ciekawy, autorski program
Elementy pracy studyjnej

Piątek 16:00 - 18:00
w Galerii Żalubowski
ul. Pardyka 3, Myślenice

www.galeriazalubowski.pl tel. 502 027 408

DRUKARNIA GRAFIPACK

DRUK CYFROWY
JUŻ OD JEDNEJ SZTUKI!

DRUK OFFSETOWY

tel: 12 272 08 91
www.grafipack.pl
e-mail: grafipack@neostrada.pl

Opakowania
Plakaty
Teczki firmowe
Foldery
Dyplomy
Zaproszenia

Pocztówki
Ulotki, Menu
Zdjęcia
Wizytówki
Kalendarze
Druki akcydensowe

GŁOGOCZÓW
wiosna jak Dzwon

Pytacie...
Dlaczego właśnie ON ???

NAJLEPSZA IMPREZA PLENEROWA ROKU

26. maja
Głogoczów
NOWSIA 2013

START 15⁰⁰

do wspólnej zabawy zapraszamy:
GOSPODYN WIEJSKICH, FIO, MPiPS, Miejski Inkubator Ekonomii Społecznej, Fundacja BIS, Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich, Powiat Myślenicki, Powiat Myślenicki, Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Głogoczowie

Regulamin konkursu w Kamieniu
Wielki wspaniały dzień dla nas
Zapraszamy do głogoczowskiej wiosny
Zapraszamy do głogoczowskiej wiosny

GŁOGOCZÓW
Twój przystanek w podróży

KRAKÓW
ZAKOŃCZONE

**SZCZEGÓŁOWY PROGRAM IMPREZY NA:
WWW.GOSPODYNWIEJSKICH.GŁOGOCZÓW.PL**

WSTĘP WOLNY

Program imprezy:

- Głogoczowski HYDE PARK
- BIESIADA z wędzarnicą
- ZBIOROWE ZDJĘCIA z foto placka
- WARSZTATY ARTYSTYCZNE dla dzieci
- PRODUKTY LOKALNE
- POKAZ MODY w stylu retro (zabawa w modę)
- ROZGRZANIE TOR ROWEROWY - rowery dostępne na miejscu
- KARAOKE zabawa dla każdego
- AKADEMIA DZWONÓW „DZWON-TON”
- PLENEROWE SZACHY brykowiarskie
- KONKURSY I ZABAWY dla dzieci
- GRILLOWANIE NAPOJE
- POKAZY MODELI lotających oraz parających
- POKAZ makijażu i fryzury artystycznej
- pierwszy Głogoczowski QUEST

Głogoczów zaprasza!

26 maja w Głogoczowie odbędzie się impreza wieńcząca projekt: „Aktywny Głogoczów, partnerstwo trójsektorowe na rzecz rozwoju przedsiębiorczości społecznej”. Program imprezy znajdziecie Państwo obok na plakacie lub na podanej w jego treści stronie internetowej. Projekt autorstwa Agnieszki Węgrzyn, mieszkanki Głogoczowa, aktualnie radnej Rady Miejskiej Myślenic wspierany jest finansowo przez Program Operacyjny Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, Gminę Myślenice, zaś impreza wieńcząca go przez Powiat Myślenicki. Główną instytucją realizującą projekt jest Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Głogoczowie, któremu przeszuje wspomniana już Agnieszka Węgrzyn. „Sedno” jako jedno z lokalnych mediów przyjęło patronat nad imprezą. Pełną relację z niej czytacie Drodzy Czytelnicy w numerze czerwcowym (wcześniej na naszej stronie internetowej).

mówi autorka projektu **AGNIESZKA WĘGRZYN:**



Z ideą wiosen tematycznych miałam możliwość zapoznania się poprzez uczestnictwo w rocznym projekcie pt. „Wiejski Inkubator Ekonomii Społecznej” realizowanym przez Fundację Biuro Inicjatyw Społecznych z Krakowa. Dzięki udziałowi głogoczowskich gospodyń w tym projekcie powstało Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Głogoczowie. To właśnie na wyjeździe studyjnym do Miejszc z Duszą - czyli miejscowości tematycznych Warmii i Mazur - pierwszy raz zobaczyłam na czym polega miejscowość tematyczna. Pomysł na projekt „Aktywny Głogoczów - partnerstwo trójsektorowe na rzecz rozwoju przedsiębiorczości społecznej” powstał już po zakończeniu projektu Fundacji, w trakcie moich rozmów z Panią Dorotą Kobylec, członkinią Zarządu Fundacji i animatorką zajmującą się środowiskiem Głogoczowa w ramach Inkubatora. Fundacja BIS propaguje ideę miejscowości tematycznych w Małopolsce, a „Głogoczów” jest pierwszym projektem dotyczącym miejscowości tematycznych w Małopolsce, który dzięki pomocy Fundacji jest obecnie tak dalece zaawansowany. Po ponad miesięcznych wspólnych przygotowaniach gotowy projekt został złożony na konkurs w ramach PO FIO w MPiPS. Po otrzymaniu dofinansowania 1 sierpnia 2012 roku - ruszyliśmy. Od tej pory, dzięki dużemu zaangażowaniu uczestników projektu, udało się m.in. znaleźć temat przewodni dla Głogoczowa, wokół którego chcemy budować m.in. wizerunek naszej miejscowości.

Funkcjonujemy dzięki zaufaniu

kasia (ralska - staszel

Polska Fundacja „Jaś i Małgosia” działa na terenie całego kraju, także na terenie powiatu myślenickiego. Oznacza to, że mieszkańcy tego powiatu mogą korzystać z jej pomocy. O tym oraz o problemach fundacji rozmawiamy dzisiaj z jej koordynatorem Tomaszem Płatką.

SEDNO: POLSKA FUNDACJA WSPIERANIA CHORYCH NA FENYLOKETONURIĘ, MUKOWISCYDOZĘ I INNE CHOROBY METABOLICZNE „JAŚ I MAŁGOSIA”. TRUDNA I DŁUGA NAZWA? TOMASZ PŁATEK: Tak, to prawda. Niektórzy ludzie nie są w stanie powtórzyć nazw jednostek chorobowych, którymi się zajmujemy, szczególnie dotyczy to „fenyloketonurii”. Jednak używamy także skróconej nazwy, po prostu Polska Fundacja „Jaś i Małgosia”.

Czym zajmuje się Fundacja?

Wspieraniem osób z chorobami metabolicznymi o podłożu genetycznym, czyli wrodzonymi zaburzeniami przemiany materii. Głównym polem naszego działania są dwie jednostki chorobowe: wspomniana fenyloketonuria, która nieleczone, prowadzi do poważnych powikłań z upośledzeniem umysłowym włącznie. Wymaga specjalistycznej diety. Mukowiscydoza prowadzi do zablokowania pracy niektórych narządów, w

zy pomoc jest bardziej wyrafinowana. Chorzy nie mogą się integrować sami, z uwagi na zagrożenie przenoszenia chorobotwórczych bakterii między sobą. Integrują się natomiast środowiska rodzin chorych. Polska Fundacja włącza się w tę pomoc ze swoim programem bezpłatnych dostaw bezpośrednich wprost do pacjenta, na terenie całej Polski. Opracowaliśmy własną procedurę i praktykę przewozu produktów farmaceutycznych wymagających temperatury 2 - 8 stopni, zgodnie z wymogami Prawa Farmaceutycznego i staramy się o rekomendację firmy z certyfikatem Dobrej Praktyki Dystrybucyjnej. Podstawowy lek dla większości chorych na mukowiscydozę transportuje się i przechowuje w tym zakresie temperatury. Leczenie, rehabilitacja i fizjoterapia wymaga wielu nakładów finansowych. My jako Fundacja staramy się w tym uczestniczyć, w miarę możliwości dofinansowując leki i sprzęt medyczny. Ponadto, staramy się nie zostawić pacjenta bez odpowiedzi,

Tomasz Płatek

którego dotyka tajemnica śmierci, ma niezamężone spojrzenie na rzeczy ważne. Wszyscy, bez wyjątku, nie pominą żadnej okazji do polepszenia jakości życia z chorobą.

Jak powstała Fundacja?

Polska Fundacja powstała w 2007 roku w następstwie szeregu inicjatyw podejmowanych na rzecz chorych na fenyloketonurię od kilkunastu lat przez jej założycieli, którzy prowadzą swoją aktywność w tej dziedzinie od 1998 roku. Początkowo pomocą obejmowane były lokalne stowarzyszenia pomocy pacjentom z fenyloketonurią; działalność ogólnopolską była już specyfiką fundacji. W 2008 roku uzyskaliśmy status Organizacji Pożytku Publicznego (OPP) i w tym czasie poszerzyliśmy także zakres wsparcia o mukowiscydozę, a także inne choroby metaboliczne. Cieszymy się, że wśród chorych na fenyloketonurię jesteśmy jedną z najbardziej rozpoznawalnych instytucji w Polsce. Trochę inaczej jest z mukowiscydozą, częściowo za sprawą bardzo prężnie działających w tym środowisku innych organizacji, pokrywających się w pewnym zakresie z naszym profilem działania, które są przy okazji dość hermetyczne. Ale to już osobny temat.

Może poszerzymy go nieco?

Przy założeniu, że organizacje te naprawdę wspierają i działają i pomagają chorym na najwyższym poziomie, że smutkiem stwierdzam, że w kilku przypadkach są zamknięte na oferowaną jednokrotnie pomoc z naszej strony dla wspólnej sprawy. A przecież są obszary,

w których moglibyśmy się uzupełniać. Nawiasem mówiąc było i jest to dla mnie ogromnym zaskoczeniem, że instytucje pomocowe mogą stanowić dla siebie konkurencję. To smutne.

Zmieńmy nieco biegun rozmowy. Jak Fundacja radzi sobie w trudnych warunkach kryzysu; czy kryzys rzutuje na hojność darczyńców i czy w ogóle jest to dla was problem?

Fundacja, która nie jest medialna, której nie stać na znaną twarz reprezentującą ją właśnie w mediach, powstająca stopniowo, a nie osiągająca jeszcze poziomu, który sprawia, że jej zasoby pozwalają na swobodne funkcjonowanie, ma trudny żywot. Nieustannie zabiegamy o fundatorów, staramy się być widoczni na spotkaniach stowarzyszeń, pokazywać swą twarz w środowiskach chorych i zdobywać zaufanie lekarzy. Dzięki temu, że ktoś nam zaufa, możemy funkcjonować. Dlatego też staramy się być przejrzysti. Warto zauważyć, że każda fundacja posiadająca status organizacji pożytku publicznego, składa roczne sprawozdanie finansowe i merytoryczne m.in. Ministrowi Pracy i Polityki Społecznej. Jednocześnie działamy w ramach ochrony zdrowia i nie bez wpływu na nas jest obecna sytuacja w służbie zdrowia. To temat bardzo szeroki, jednak chciałbym powiedzieć, że zmiany prawa farmaceutycznego w 2012 roku za kadencji ówczesnej minister zdrowia Ewy Kopacz sprawiły, że Narodowy Fundusz Zdrowia wg prognozy ośrodków badawczych nie wydał 2 miliardów złotych w 2012r, a lekarze w

tym samym roku zwiększyli liczbę wypisywanych recept pełnopłatnych o 22%. Droższe leczenie sprawia, że ta sama pomoc Fundacji w zakresie dotacji do leków, jest mniej efektywna. Gdybym miał wskazać naszą główną bolączkę, to objąłbym właśnie obszar wysokości dotacji celowych dla pacjentów na wzór dużych organizacji zachodnich - pacjent może wnioskować o pulę środków finansowych do wykorzystania w określonym przedziale czasowym. Na ten moment udzielamy głównie bieżącego dofinansowania do leków i specjalistycznej żywności. W zeszłym roku rozpoczęliśmy także starania o pozyskanie środków unijnych na działalność ogólnopolską oraz lokalną, która obejmuje także powiat myślenicki i jego powiaty okoliczne. Mamy świetny plan wsparcia kompleksowego dla chorych, który przekuwamy obecnie na projekty, powstające pod okiem myślenickich specjalistów w tej dziedzinie.

W jaki sposób Czytelnicy, chcący uzyskać wsparcie, mogą się z Wami kontaktować?

Zapraszamy wszystkich chorych i ich rodziny na naszą stronę internetową www.polskafundacja.pl, gdzie znajdują się aktualne telefony do poszczególnych działów, a także formularz kontaktowy. Strona dokładnie przedstawia formy wsparcia naszej Fundacji; można także wydrukować wprost ze strony podania o przyjęcie w grono podopiecznych. Zapraszamy również darczyńców, którzy chcieliby nas wesprzeć w kosztownej misji.



Cieszymy się, że wśród chorych na fenyloketonurię jesteście jedną z najbardziej rozpoznawalnych instytucji w Polsce - Tomasz Płatek

tym najgroźniejsza jest dla płuc. Oprócz tych dwóch jednostek, mamy pod opieką pacjentów z niedoborem BH4, zbliżoną do fenyloketonurii, jednak nie wymagającą uciążliwej diety, a także z chorobą Wilsona. Działamy na terenie całej Polski, w tym, w granicach powiatu myślenickiego, gdzie mamy około dziesiątki podopiecznych. Zresztą tutaj zamieszkuje trzech pracowników fundacji, tutaj również mieści się nasz magazyn.

W jaki sposób Fundacja pomaga chorym?

Najbardziej opanowanym obszarem pomocy jest fenyloketonuria. W ramach wsparcia prowadzimy warsztaty dietetyczne, a także turnusy leczniczo - rehabilitacyjne. Najbliższy już we wrześniu tego roku. Na co dzień bezpłatnie dostarczamy kilkuset pacjentom z terenu całej Polski dietetyczne środki specjalistycznego zaopatrzenia medycznego. Na szczęście podstawowe środki dietetyczne są refundowane; żywność specjalistyczna już nie. W zakresie mukowiscydo-

zo jest naszą dewizą, i w razie potrzeby kierować go do innych instytucji pomocowych. Służymy także pomocą prawną i psychologiczną dla chorych, którzy tego wymagają. Tworzymy subkonta dla darczyńców z 1%; zakładamy indywidualne subkonta pacjentom i, co dość wyjątkowe, umożliwiamy obsługę dotacji uzyskanych od innych organizacji.

Czy chorzy chętnie korzystają z Waszego wsparcia?

Mam kontakt przede wszystkim z chorymi na mukowiscydozę, a w większości z ich rodzicami. W obliczu choroby nieuleczalnej przyjmują oni wiele różnych postaw, jednak łączy ich ogromna troska, jaką okazują swoim dzieciom. Są często wymagający wobec instytucji i doskonale orientują się w fizjoterapii, diecie i leczeniu. Jednocześnie nie chcą mieć sobie nic do zarzucenia, żadnego zaniedbania, przez które stan dziecka mógłby się pogorszyć. Jeśli chodzi o dorosłych chorych, to absolutnie jest to postawa afirmacji życia - człowiek,

Karolina i Jola laureatkami konkursu

KAROLINA KARANDYSZEWSKA Z ZSZiO W SUŁKOWICACH ORAZ JOLANTA NIEDOŚPIAŁ Z ZSOiZ W LUBNIU WYWALCZYŁY TYTUŁY LAUREATEK TEGOROCZNEJ EDYCJI POWIATOWEGO KONKURSU DYPLOM 2000 O TYTUŁ „NAJLEPSZEGO W ZAWODZIE”. KONKURS TRADYCYJNIE ODBYŁ SIĘ W MURACH ZSZiO W SUŁKOWICACH. ROZGRYWANY JEST TAM OD CZTERNASTU LAT.

Karolina to uczennica czwartej klasy

Technikum Organizacji Usług Gastronomicznych specjalizująca się w przygotowywaniu ... drinków (oczywiście na razie bezalkoholowych), natomiast Jola uczy się w Technikum Hotelarskim także w czwartej klasie.

W sułkowskim konkursie udział wzięła młodzież z trzech szkół zarządzanych przez Starostwo Powiatowe w Myślenicach. Uczestnicy konkursu (14) rywalizowali w czterech zawodach: technik informatyk, technik kucharz, technik usług gastronomicznych i technik hotelarstwa.

Oto pozostali uczestnicy i laureaci Powiatowego Konkursu Dyplom 2000: Katarzyna Stopa, Piotr Łapa (ZSZiO Sułkowice), Adam Gołąb, Joanna Płoskonka, Anna Zadóra (ZS Dobrezyce) – tytuły „Najlepszy w zawodzie”, Krzysztof Krupa (ZSZiO Sułkowice) i Paweł Hanusiak (ZSOiZ Lubień) – tytuły „Laureata w zawodzie” oraz Aneta Mistrz, Krzysztof Obral, Jakub Wójcik (ZS Dobrezyce), Joanna Cora i Wojciech Wolek (ZSZiO Sułkowice).

(W.B.)

Karolina Karandyszewska (z lewej) i Jolanta Niedośpiał.



foto: maciej holuj

XIV Powiatowy Konkurs Dyplom 2000 o tytuł „Najlepszego w zawodzie”

rozmowa z **MAŁGORZATĄ KRUZEL**, przewodniczącą ZZPiP w myślenickim SP ZOZ

foto: maciej holuj



przez niego konto, nie zaś na konto szpitala.

Przedstawiciele zarządu powiatu, który jest organem prowadzącym szpital, jak również sam dyrektor Styczeń twierdzą, że związki zawodowe, zarówno ten, którego przewodniczącą jest Pani jak i ten, którym kieruje Roman Orzechowski nie chcą współpracować z dyrektorem przy stawianiu szpitala na nogi. Ile jest w tym stwierdzeniu prawdy?

Jako przewodniczący związków zawodowych działających na terenie szpitala mamy obowiązek bronięcia praw pracowników. Po to m.in. tutaj jesteśmy. Musimy reagować, kiedy pracownikom dzieje się krzywda. Nasza otwartość na współpracę z władzami szpitala jest bardzo duża, ale nie uważamy jej niestety ze strony dyrektora, a często także ze strony zarządu powiatu. Od czterech lat nie otrzymaliśmy podwyżek pensji zasadniczych. Zaczyna brakować na podstawowe potrzeby, a koszty utrzymania rosną coraz bardziej. Tymczasem nowy regulamin wynagradzania przedstawiony przez dyrektora Stycznia nie tylko podwyżek nie uwzględnia, ale jeszcze zabiera pieniądze pracownikom. Nie możemy być obojętni na tego typu działania. Musimy reagować. Czy jednak walka o swoje powinna być określana i nazywana niechęcią do współpracy?

Czy dyrektor Adam Styczeń konsultuje niektóre swoje decyzje ze związkami?

Czasami tak, ale niestety nasze opinie często nie są brane pod uwagę. Mam wrażenie, że dyrektor występuje o te opinie tylko po to, aby dopełnić zapisów regulaminu lub ustawy zaś ostateczne decyzje podejmuje sam. Mało tego w nowym regulaminie wynagradzania ani raz nie znalazł się zapis dotyczący obowiązku przeprowadzenia konsultacji ze związkami. Szpital nie jest prywatną firmą pana dyrektora, ale publicznym zakładem pracy. Powinniśmy o tym pamiętać, bowiem ten fakt rodzi zasadnicze różnice pomiędzy możliwościami działań przedsiębiorcy prywatnego, a dyrektora instytucji publicznej.

Kolejny zarzut jaki pada ze strony dyrektora i władz powiatowych pod Waszym adresem, to zarzut zbyt częstego odwoływania się do pomocy sądów.

Kiedy nie istnieje inna droga rozstrzygania spraw spornych z

kiedy ruszy remont oddziału dziecięcego w myślenickim szpitalu?



Oddział dziecięcy w myślenickim szpitalu od lat tęsknie wypatruje remontu.

foto: maciej holuj

Komu wierzyć?

Wiosna idzie, a tu wciąż te same problemy

radosław kula

SEDNO: NARESZCIE MAMY WIOSNĘ. CZY ZAWITAŁA TAKŻE DO MYŚLENICKIEGO SZPITALA?

MAŁGORZATA KRUZEL: Tak, ta kalendarzowa tak, ale nie sądzę, aby w życie szpitala wniosła coś ożywczego.

Jak mamy to rozumieć?

Szpital w Myślenicach żyje wciąż tymi samymi problemami.

Czyli?

Przed wszystkim problemami finansowymi, moim zdaniem powstałymi m.in. na skutek złego zarządzania.

Czy może Pani dać jakiś przykład, poprzeć swój zarzut konkretnymi?

Tak. Oto pierwszy z brzegu. Firma „Napród”, która przez trzy ostatnie lata jako firma zewnętrzna zajmowała się sprzątnięciem szpitala, przegrała przetarg i nie będzie już obecna w myślenickiej lecznicy. Ale, jak wynika z bilansu za 2011 rok (bilansu za 2012 rok jeszcze nie mamy) pozostał wobec niej dług w wysokości ponad 650 tysięcy złotych. Dyrektor Adam Styczeń wyprowadzając sprzątnięcie szpitala na zewnątrz obiecywał, że jest to ruch zmierzający do określonych oszczędności. Tymczasem rzeczywistość jest inna, bowiem szpital zalega z płatnościami. Nic dziwnego, że firmy zatrudniane przez szpital wstępują na drogę sądową chcąc odzyskać swoje pieniądze.

Podobno też dlatego w myślenickim szpitalu pojawił się komornik?

Tak. Ale w związku z tym, że kasa szpitalna jest podobno pusta komornik zwrócił się do działających w budynkach SP ZOZ POZ-etów, aby czynsz dzierżawny kierowały na podane

dyrektorem nie pozostaje nam nic innego jak wstąpić na drogę sądową. Proszę nie podejrzewać mnie o to, że czerpię z tego przyjemność z „włóczenia” się po sądach i przesiadywania w salach sądowych. Chcę tylko dodać, że w chwili obecnej toczy się ok. dwadzieścia spraw sądowych o charakterze pracowniczym dotyczących myślenickiego szpitala. O sprawach wytyczonych szpitalowi przez inne firmy nie wspominam.

Kto pokrywa koszty sądowe?

Zawsze przegrany.

Czyli?

Jeśli przegramy płacimy z własnej kieszeni, jeśli sprawę przegra szpital, płaci ze swojego budżetu.

Kto zatem częściej sięga do portfela?

Obecnie szpital.

Ostatnia sprawa sądowa to pozew związany z niezaplaceniem przez szpital składek ZUS-owi za dyżury pielęgniarek kontraktowanych?

Tak. ZUS przeprowadził kontrolę, zbadał sprawę i nakazał płacić zaległe składki. Dyrektor Styczeń nie zgodził się z tą decyzją i oddał sprawę do sądu. Kilka szpitali w Polsce już takie sprawy przegrało. Sprawy odbywają się w sądzie od lutego. Pan Styczeń wysyła na nie swojego pełnomocnika. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że zapadły pierwsze wyroki. Są niekorzystne dla szpitala. Jaką kwotę odsłatek za niezapłacone w terminie składki będzie musiał zapłacić szpital ZUS-owi, jeśli przegra sprawę?

A co będzie z podwyżkami?

Zamierzamy je wyegzekwować.

W jaki sposób?

Skuteczny.

DOKŁADNIE 2 SIERPNIĄ UBIEGŁEGO ROKU RADA POWIATU 13 GŁOSAMI „ZA”, JEDNYM „PRZECIW” I 9 „WSTRZYMUJĄCYMI SIĘ” PRZYJĘŁA UCHWAŁĘ, ZGODNIE Z TREŚCIĄ, KTÓREJ MYŚLENICKI SZPITAL PRZEDŁUŻYŁ UMOWĘ Z FIRMĄ FRESENIUS MEDICAL CARE POLAND NA DZIERŻAWĘ POMIESZCZEŃ POD STACJĄ DIALIZ DO ... 2026 ROKU.

Warunek przedłużenia umowy o kolejne dziesięć lat postawiła firma, którą szpital rok temu poprosił o jednorazowe wypłacenie czynszu za cztery lata z góry (Fresenius miał podpisaną umowę ze szpitalem na dzierżawę pomieszczeń do 2016 roku). Jak przekonywał wówczas radnych dyrektor szpitala Adam Styczeń pieniądze w ten sposób uzyskane (kwota około 1,3 mln. złotych) przeznaczone miały zostać na dofinansowanie długo oczekiwanego i kilkakrotnie odkładanego remontu oddziału dziecięcego. Dyskusja, jaka wywiązała się podczas wspomnianej sesji miała burzliwy przebieg. Niektórzy radni, jak choćby Marta Gajek czy Zbigniew Papież wyrażali swoje obawy czy aby Rada nie popełnia błędu przedłużając umowę na tak długi okres czasu. Powstało sporo wątpliwości, ale zarówno dyrektor jak i szefująca Wydziałowi Promocji i Ochrony Zdrowia przy Starostwie Myślenickim Małgorzata Bajer rozwiewali je przekonując radnych, że szpital potrzebuje pieniędzy na remont oddziału dziecięcego, że jest to pilna inwestycja, że w chwili obecnej kasa szpitalna świeci pustką i wreszcie, że jest to jedyna szansa na to, aby remont doszedł do skutku.

Po kilkumiesięcznych negocjacjach Fresenius wyraził zgodę na przekazanie środków osiągając swój cel (przedłużenie umowy na dzierżawę lokalu do 2026 roku). Milion trzysta tysięcy z groszami zmieniło właściciela przechodząc na konto szpitala. Remont oddziału dziecięcego przybliżył się na wyciągnięcie ręki ...

Tymczasem starosta myślenicki pytany przez dwie lokalne gazety o to, kiedy rozpocznie się oczekiwany remont odpowiedział, że w ... przyszłym roku. Z wypowiedzi starosty można wysnuć wniosek, że szpital ma w chwili obecnej inne, ważniejsze od remontu oddziału dziecięcego potrzeby, które mogą zostać pokryte z pieniędzy przekazanych przez Freseniusa. Włodarz powiedział także, że remont to dwa, a może nawet 2 i pół miliona złotych i że Powiat musi dołożyć do niego z własnego budżetu prawie milion. Innego zdania był dyrektor Styczeń. W tym samym czasie, kiedy starosta poddawał w wątpliwość tegoroczny termin rozpoczęcia remontu, szef myślenickiego SP ZOZ mówił o ogłoszonym przetargu i mającym ruszyć jeszcze w tym roku remoncie. Różnica zdań obu panów, od których zależy to, w jakich warunkach (a są one w chwili obecnej fatalne) leczone będą myślenickie dzieci budzi poważne obawy o to czy oddział dziecięcy doczeka się wreszcie tak potrzebnego remontu.

(RED.)

burmistrz Dobczyc Marcin Pawlak wyróżniony

Manager Regionu

II Regionalna Giełda Kolekcjonerów w Dobczycach

Dobczycka giełda w rozkwicie

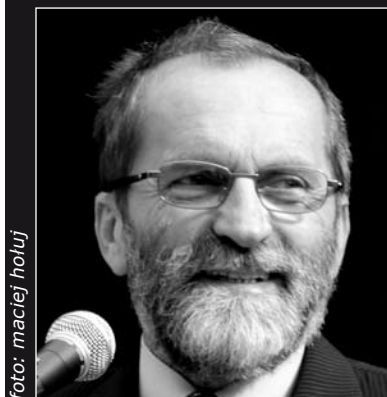


foto: maciej holuj

TYTUŁ SAMORZĄDOWEGO MANAGERA REGIONU PRZYZNAŁ OGÓLNOPOLSKI DZIENNIK „PULS BIZNESU” BURMISTRZOWI DOBCZYC MARCINOWI PAWLAKOWI W RANKINGU „FILARY POLSKIEJ GOSPODARKI”. Włodarz Dobczyc znalazł się na piątym miejscu dorocznego rankingu za prezydentem Krakowa, Tarnowa i Nowego Sącza oraz burmistrzem Niepołomic. Ranking ma na celu wyłonienie najlepszych prezydentów, burmistrzów oraz wójtów z poszczególnych województw.

POMYSŁ WICESTAROSTY MYŚLENICKIEGO TOMASZA SUSIA POWOŁUJĄCY PRZED ROKIEM DO ŻYCIA REGIONALNĄ GIEŁDĘ KOLEKCJONERÓW NAPOTKAWSZY ORGANIZATORSKĄ PRZYCHYLNOŚĆ DOBCZYCKIEJ ISPINY, MGOKIS-U I URZĘDU GiM W DOBCZYCACH ROZWIJA SIĘ. WRAZ Z NIM ROZWIJA SIĘ TAKŻE SAMA IMPREZA. W TYM ROKU ZGROMADZIŁA WIĘKSZĄ, NIŻ PRZED ROKIEM LICZBĘ WYSTAWCÓW, KILKU WYTRAWNYCH KOLEKCJONERÓW ODWIEDZIŁO JĄ I ZAPOWIEDZIAŁO SWÓJ UDZIAŁ ZA ROK.

Na stoiskach, oprócz pamiętającego młodzieńcze lata Mieczysława Foga gramofonu, który sprawnie odtwarzał muzykę ze starych, winylowych płyt, znalazły się m.in: maski afrykańskie, minerały, odznaki sportowe, banknoty, monety, modele samochodów. Elżbieta Kautsch powiedziała po zakończeniu giełdy, że frekwencja wciąż nie jest dla niej satysfakcjonująca. Powiedziała także, że chciałaby, aby w przyszłości giełda odbywała się na zrewitalizowanym rynku dobczyckim. Nie są to tylko pobożne życzenia pani prezes. Jeśli obserwujący w tym roku giełdę kolekcjonerzy dotrzymają słowa i przyjadą do Dobczyc za rok i jeśli dopisze pogoda oba życzenia Pani Elżbiety spełnią się niechybnie. - *Padł pomysł, aby przy giełdzie działał także tak zwany pchli targ, aby każdy, nie tylko rasowy kolekcjoner, mógł przyjść, przynieść staroć znalezionej, a nie przydatnej w domu i odsprzedać go komuś, kto potrzebuje go akurat do swojej kolekcji* - mówi prezes Ispiny (W.B.)

Rozmowa z pomysłodawcą giełdy Tomaszem Susiem obok.

czy korzystnym jest czy nie posyłanie sześciolatków do szkoły?

WKWIETNIU PONOWNIE EKSPLODOWAŁA EDUKACYJNA BOMBA. CHODZI O TO, ŻE MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ OD DAWNA ZAPOWIADA WYSŁANIE PIĘCIOCIOLATKÓW DO ZERÓWKI, A SZEŚCIOCIOLATKÓW DO SZKOŁY.

Pomysł budzi skrajne emocje. W odpowiedzi na niego m.in. znani w Polsce i popularni aktorzy, tacy jak: Katarzyna Cichopek, Marcin Dorociński czy Paulina Holtz wystąpili w spocie mającym stanowić protest przeciwko wysyłaniu sześciolatków do szkół. Spot nazywa się „Ratuj maluchy”, zaś znani rodzice przekonują o tym, że dzieci powinny uczyć się przez zabawę, szkoły nie są przygotowane do nowych wymogów, a tak w ogóle to nie chodzi w tym wszystkim o dobro dziecka, ale o system, o „trybik” i o to, aby dziecko w wieku 17, a nie osiemnastu lat ewentualnie zaczynało płacić podatki i ZUS.

Jakie zdanie na temat pomysłu MEN-u prezentują myśleniccy rodzice? Czy maluchy powinny zostać uratowane? Czy rzeczywiście jest je, jak przekonuje wspomniany spot, przed czym ratować? Zapytaliśmy o to cztery mamy. Ania jest mamą ... 25 letniej Asi, młodej kobiety, która rozpoczęła naukę w wieku 6 lat. Anna mówi: - *Drażni mnie oburzenie rodziców w kwestii wysyłania do szkoły 6 - latków. To dla mnie jakiś absurd. Moja córka została wysłana do szkoły właśnie w wieku 6 lat. Nikt jej życia nie odebrał. Była i jest szczęśliwa. Poszła wcześniej do szkoły, przez to wcześniej do gimnazjum i do liceum. Skończyła wcześniej studia. Szybciej się uczyła, szybciej dojrzewała. To co osiągnęła rok wcześniej, inni, uczący się w „normalnym” systemie osiągnęli rok później. Istnieją dowody na to, że bez przeszkód i bez żadnych wyrzeczeń można posłać sześciolatka do szkoły. W chwili obecnej córka Ani pracuje w jednej z warszawskich korporacji. Zdaniem mamy to, że rozpoczęła wcześniej naukę nie zdyskredytowało jej – wręcz przeciwnie pomogło w osiągnięciu kariery zawodowej.*

Inne zdanie na kwestii wcześniejszego zapisywania dzieci do szkoły prezentuje Patrycja, mama Kubusia. - *Uważam, że sześciolatki zdecydowanie nie powinny iść do szkoły. Mój Kubuś należy do rocznika, który jako pierwszy będzie musiał obowiązkowo w wieku sześciu lat rozpocząć naukę w podstawówce. Uważam, że to stanowczo za wcześnie, taka decyzja*

foto: maciej holuj



Mam dopiero sześć lat ...

karolina kmera

skraca mu dzieciństwo. Dzieci w tym wieku nie myślą jeszcze o nauce, chcą się bawić, zatem powinny jak kiedyś, w wieku sześciu lat chodzić wciąż do przedszkola (zerówki), a nie do szkoły.

Mniej restrykcyjnie podchodzi do sprawy Beata, mama 4 i pół letniej Kalinki. Dziewczynka ma jeszcze przed sobą trochę czasu, zanim pójdzie do szkoły. Jednak w chwili obecnej jej mama twierdzi, że kwestia: „posłać czy nie” jest sprawą indywidualną rodziców.

Jowita, mama 8 letniego Adriana podjęła decyzję o posłaniu go do szkoły, kiedy miał 6 lat. Adrian był wyróżniającym się uczniem w przedszkolu. Jedyny z grupy czytał płynnie i liczył z pamięci. – *Odnosiłam wrażenie, że Adrian nudzi się w przedszkolu – mówi Jowita. – Oczywiście posłałam go do szkoły jako 6 - latka. Dziś jest w drugiej klasie. Co-*

raz częściej myślę jednak, że popełniłam błąd. Chodzi o to, że dojrzałość szkolna to bardzo złożony stan umysłu, nie zaś tylko umiejętność czytania i pisanie. W szkole dochodzi obowiązkowość, umiejętność dostosowania się do wymagań szkolnych, empatia (niestety moje dziecko nie rozumie, że ktoś może coś robić wolniej), umiejętność słuchania i koncentracji. Podstawa programowa jest obniżona, ale na przykład podczas konkursów przedmiotowych nikt nie różnicuje dzieci na 6 - cio oraz 7 - mio letnie. Może jak pójdą do szkoły same 6 - latki będzie to z korzyścią dla dziecka, bo rzeczywiście dzieci szybciej się rozwijają w szkole. Ale przy obecnym systemie uważam że posłanie dziecka rok wcześniej do szkoły nie przynosi korzyści.

Jak widać ile mam - tyle opinii. Osobiście uważam, że decyzja o wcześniej-

szym posłaniu dziecka do szkoły powinna spoczywać na barkach rodziców nie zaś zależeć od systemu. Z kolei wszelkie zmiany proponowane przez MEN zawsze spotykają się z oporem (jestem rocznikiem, który pierwszy poszedł do gimnazjum, zdawał nową maturę i z tego co pamiętam po omacku dostosowywał się do wskazówek tych, którzy jeszcze bardziej po omacku błędzili w meandrach nakazów płynących z Ministerstwa).

Obserwując swoje pokolenie z perspektyw lat widzę: klasy WOS - Historia- Geografia, matury zdane na około 60%, kursy językowe w myśl powtarzanej przez rodziców mantry - ucz się języków-będziesz kimś - studia: socjologia, zarządzanie i marketing, historia, ewentualnie AWF. Potem kolejne studia i szybkie zderzenie się z rzeczywistoś-

cią. W międzyczasie Anglia, Irlandia, Szkocja, zarobkowo, tymczasowo lub na stałe, mieszkanie u rodziców, małe, własne biznesy z większym lub mniejszym powodzeniem, potem znowu studia (już lokalne oddziały w Myślenicach, bo boom na Kraków i studenckie życie skończył się i przestał smakować - przede wszystkim finansowo) i całkowite przekwalifikowanie się (np. z filologa polskiego na policjanta, z historyka na informatyka czy grafika komputerowego).

A wracając do 6 - latków. O ile pomysł z posłaniem ich do szkoły w końcu realnie wejdzie w życie, parę roczników tzw. eksperymentalnych będzie musiało przetrzeć drogę innym (lecz przede wszystkim systemowi) i wspierać się po tej, co tu dużo mówić, stromej drabinie.

wystawa mozaik Ewy Saczki i Lubosza Karwata w „Domu Greckim”

Stara, wspaniała sztuka dekoracji

WBOGATEJ I ZRÓŻNICOWANEJ OFERCIE „DOMU GRECKIEGO” POJAWIŁA SIĘ TAKŻE ...MOZAIKA. TA WSPANIAŁA I STARA SZTUKA DEKORACJI STANOWI WARTĄ JEST PRZYPOMNIENIA.

Dzięki nobliwości jaką gwarantuje naturalne tworzywo: marmur, tawertyn, granit czy onyx w technikach jej ła-

two uniknąć kiczu i dlatego tak bardzo godna jest promocji.

Doskonale, że w Muzeum wystawiają dwie osoby: Ewa Saczka z Czechówki, zajmująca się mozaiką od około trzech lat i Lubosz Karwat (z zawodu konserwator dzieł sztuki) tworzący mozaiki już lat trzynaście. Oboje są członkami Stowarzyszenia Polskich Artystów Mozaiki SpartM.

Mozaika kojarzy się ze sztuką religijną,

ale obecnie ozdabia przede wszystkim gmachy użyteczności publicznej, sądy, banki, stadiony, dworce, przejścia podziemne. Nic nie stoi na przeszkodzie aby znalazła się w naszych domach i ogrodach. Trzeba tylko zapisać się na warsztaty i cierpliwie zgłębiać tajniki tego bardzo, bardzo pracochłonnego rzemiosła artystycznego. Życzymy powodzenia i polecamy odwiedzenie wystawy w „Domu Greckim”. (A.S.)



Ewa Saczka na tle swojej pracy.

foto: maciej holuj

rozmowa z wicestarostą myślenickim **TOMASZEM SUSIEM**, pomysłodawcą Regionalnej Giełdy Kolekcjonerów

SEDNO: JAK OCENIA PAN II EDYCJĘ REGIONALNEJ GIEŁDY KOLEKCJONERÓW JAKO JEJ POMYSŁODAWCA?

TOMASZ SUŚ: *Druuga edycja dobczyckich spotkań kolekcjonerskich wzbudziła moim zdaniem zdecydowanie większe zainteresowanie, niż pierwsza. W tym roku zwiększyła się liczba wystawców, pojawili się pasjonaci. Przybyli także wystawcy z Krakowa. Mogę powiedzieć, że zarówno wśród prezentujących jak i wśród oglądających było wielu zagorzałych fanatyków kolekcjonerstwa. Zauważyłem, że na terenie naszego powiatu działa kilku profesjonalnych kolekcjonerów.*

Jestem pełen podziwu i uznania dla ich wytrwałości, ale przecież to cały urok kolekcjonowania.

Czy po zorganizowaniu dwóch edycji imprezy nasuwają się Panu jakieś wnioski organizacyjne na przyszłość?

Tak. W rozmowie z prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych Ispina, głównego organizatora giełdy Elżbietą Kautch, ustaliliśmy, że można by poszerzyć ofertę i zaproponować, aby przy giełdzie funkcjonował od następnej edycji pchli targ.

Czy któryś z kolekcjonerów wystawiających swój zbiór zaskoczył Pana, zachwycił?

Największym zaskoczeniem był dla mnie

Jakub, uczeń dobczyckiej podstawówki, który kolekcjonuje minerały. Wiedza i pasja jaką zaprezentował zaimponowały mi. Pojawił się także wystawca z Dobczyc, Pan Krzysztof, który gromadzi afrykańskie maski. Byłem zaskoczony tym, że posiada ich aż tak dużo.

Sam także jest Pan kolekcjonerem, zbiera Pan banknoty i monety, ale podobno na kolekcjonera wyrasta również Pański siedmioletni syn Maciek?

Tak. Staram się wspierać mojego syna, który jest kolekcjonerem samochodów, zarówno tych, zbudowanych z klocków jak i z obrazków znajdujących się w gumach do żucia.

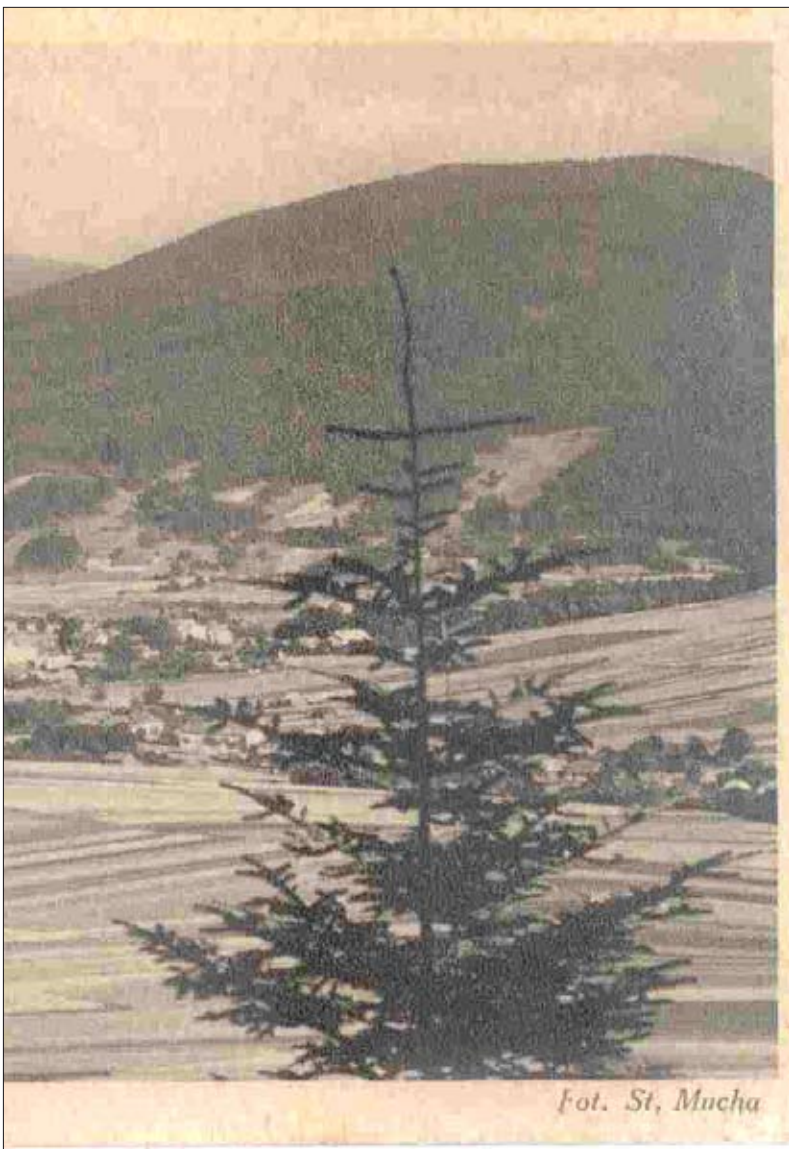
(W.B.)

Tomasz Suś z synem Maciejem.



foto: maciej holuj

Taki widok rozciągał się z Dalina na Myślenice w roku 1942 (na zdjęciu reprodukcja widokówki z tego okresu).



Fot. St. Mucha

Dlaczego warto odbyć wycieczkę na Dalin

Górujący nad Myślenicami Dalin kryje wiele tajemnic. Jedną z nich jest legendarna kopalnia rudy, drugą, bardziej namacalną pozostałością po działaniach obwodu AK „Murawa”. Wszystkie te tajemnice możemy odkrywać sami. Wystarczy tylko w ładny, słoneczny dzień dać się namówić, a potem odbyć pieszą wycieczkę na Dalin.

POGODA NARESZCIE WIOSENNA ZATEM NAJWYŻSZA PORA NA TO, ABY WYBRAĆ SIĘ NA WYCIECZKĘ DO LASU. PODOBNI JAK WSZYSTKIE POPRZEDNIE NASZE WYPRAWY I TA BĘDZIE WYCIECZKĄ Z HISTORIA W TLE.

Na myślenickiej ziemi znajduje się wiele miejsc, w których historia, z różnych okresów przeplata się wzajemnie. Tak jest w przypadku dobrze znanej nam góry Dalin. Dalin jest górą tajemniczą, na stałe wpisaną w myślenicki krajobraz. Jednym kojarzy się z klubem sportowym, innym z pieszymi wycieczkami. Można powiedzieć, że jest to magiczna góra, która historię łączy z legendą. Drogę na Dalin znamy chyba wszyscy. Najprostsza prowadzi złotym szlakiem przez ulicę Dąbrowskiego, później wśród pól aż na sam szczyt góry. Kontynuując wędrówkę żółtym szlakiem

możemy dojść do Sułkowic, a dalej aż do Kalwarii. Po drodze, tuż przy granicy lasu rozciąga się przepiękny widok na Myślenice i okoliczne góry. Jak głosi stara legenda góra zawdzięcza swoją nazwę rycerzowi Dahlinowi, który to tam właśnie miał swoją kopalnię rudy żelaza. Pewnego razu ów rycerz na rozkaz króla wyruszył na wojenną wyprawę. Nie wracał z niej bardzo długo. Żona przekonana, że zginął w walce wyszła powtórnie za mąż. Gdy Dahlin wrócił z wojennej tułaczki zastał żonę z innym mężczyzną i gromadką dzieci. Bardzo się rozgniewał, niewierną żonę wrzucił do jednego z szybów kopalnianych po czym unicestwił kopalnię zalewając ją wodą. Po dokonaniu dzieła zniszczenia powędrował w siną dal pogrążony w rozpacz zabierając ze sobą tajemnicę wydobywania rudy. Oczywiście to tylko jedna z myślenickich legend. Okazuje się jednak, że okoliczne wzgórza

w przeszłości istotnie dostarczały rud żelaza, które wydobywała okoliczna ludność. Ślady jej wydobywania możemy dostrzec w okolicach Dalina do dziś. W 1944 roku Dalin stał się pierwszą bazą powstającego obwodu AK „Murawa”. Tutaj tworzyły się i szkoliły oddziały, które później przeniosły się w pasmo Kamiennika i Łysiny. Ślady bytności partyzantów odnajdujemy w postaci wykopów i pozostałości po ziemiankach i schronach.

Niejednokrotnie mijając takie miejsca jak góra Dalin nie zdajemy sobie sprawy z tego, jakie naprawdę kryją one tajemnice. Rozwiązywane wspólnie zagadki ziemi myślenickiej nie mają może spektakularnego wymiaru, ale są istotnym elementem regionalnej historii. Gorąco zachęcamy do odbycia wycieczki na Dalin i znalezienia tam śladów historii. Tej bardzo odległej i tej bliższej, sprzed kilkudziesięciu lat.

rozmowa z artystą malarzem **JERZYM TREITEM**

Czym pachnie pomarańczowa farba?

wit **balicki**

Jerzy Treit, artysta z myślenickimi korzeniami i mszańsko - dolną tożsamością (od kilku lat Treit mieszka i pracuje w Mszanie Dolnej) spędza ostatnio swój czas bardzo aktywnie. Niedawno artysta zaprezentował swoje obrazy warszawskiej publiczności organizując dwie wystawy w galeriach działających na terenie stolicy natomiast w tak zwanym międzyczasie zdążył napisać i wydać książkę. O ostatnich swoich dokonaniach Jerzy Treit opowiada „Sednu”.

SEDNO: JEST PAN ŚWIEŻO PO DWÓCH SWOICH WYSTAWACH WARSZAWSKICH. GDZIE I CO PAN POKAZYWAŁ WARSZAWSKIEJ PUBLICZNOŚCI?

JERZY TREIT: Pierwsza wystawa w „St Praga” na ul. Żąbkowskiej na Pradze, obejmowała najnowsze akwarele z cykli „On air” i „Treitmachia”. Ekspozycja dobiegła końca 25 kwietnia. Podczas wernisażu odbyła się przedpremiery moja książki zatytułowanej: „Zapach cytryny w pomarańczowej farbie”. Druga wystawa, też już zakończona, zawisła w Centrum Sztuki Fort w Forcie Sokolnickiego. To podczas otwarcia tej wystawy odbyła się oficjalna premiera wspomnianej książki. Ekspozycja prezentowała 30 najnowszych nie pokazywanych jeszcze dotąd płócien pochodzących z lat 2012/2013.

Co jest najczęściej tematem Pana

obrazów i rysunków?

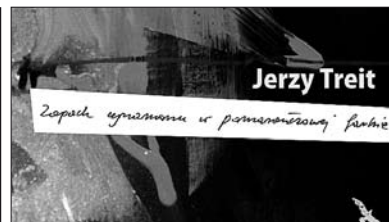
Przede wszystkim codzienność, ale także wspomnienia, ludzie i ich światy. Obrazy malowane są pod wpływem chwili, zabiegam ciągle o to, aby nie popaść w rutynę malarską, nie powiełam obranego stylu, stąd moje prace różnią się pod względem poetyki artystycznej, każda z nich ma inną ekspresję języka plastycznego.

Pamiętam Pana jako zagorzałego pastelistę. Czy zrezygnował Pan z uprawiania tej ulubionej przez siebie techniki malarskiej?

Pastel, podobnie jak inne techniki wykonywane na papierze wciąż zajmuje sporą część mojej twórczości, wciąż dużo ich powstaje.

Jakie ma Pan plany na najbliższą przyszłość?

Te plany to dwie indywidualne wystawy we Francji, obie w maju, pierwsza w pięknym miasteczku średniowiecz-



nym pod Lyonem, Cremieu, tam pokażę m.in. najnowsze płótna w miejskiej galerii Maison du Colombier. Następnie wystawa, także indywidualna, w Neuilly sur Seine w Regionie Paryskim w znanej Galerie Starter.

Porozmawiajmy teraz przez chwilę o Pańskiej książce. Co zawiera, jakie treści?

„Zapach cytryny w pomarańczowej farbie” to książka, której współwydawcami są: Poeci Polscy.pl oraz Artimperi-um. Na jesieni planowane są spotkania literackie w Krakowie poświęcone tej książce. Znaleźć w niej można moje teksty, poezje, wspomnienia z ostatnich trzech lat. Książka ilustrowana jest także moimi rysunkami. Obecnie trwają prace nad tłumaczeniem jej na język francuski. Od razu zdradzę plany. W przyszłym roku odbędzie się w Paryżu jej premiera. Więcej informacji na moim blogu www.treit.blox.pl

foto: maciej holuj



Jerzy Treit

kolejny sukces zespołu „Dotyk Anioła” z Trzebuni

Były w Białobrzegach, pojedą do Warki

DWANAŚCIE DZIEWCZĄT, GIMNAZJALISTEK I LICEALISTEK, TWORZĄCYCH ZESPÓŁ „DOTYK ANIOŁA” WYWALCZYŁO I MIEJSCE W KATEGORII ZESPOŁÓW PODCZAS ODBYWAJĄCEGO SIĘ W BIAŁOBRZEGACH OGÓLNOPOLSKIEGO FESTIWALU PIEŚNI PATRIOTYCZNEJ LUDOWEJ I TAŃCA LUDOWEGO.

Zespół działa od kilku lat przy peimskim Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu pod okiem Anny Słoniny i Roberta Bylicy. Ma na swoim koncie m.in. nagranie płyty. W Białobrzegach „Dotyk Anioła” zaśpiewał dwa utwory, oba do muzyki Roberta Bylicy: „Armia warszawskich sere” oraz „Modlitwa polskiego dziewczęcia”. W pobitym polu dziewczęta z „Dotyku Anioła” pozostawiły aż 53 inne formacje! Sukces zespołu z Trzebuni otworzył mu drogę do występu w Warce, gdzie 14 lipca tego roku obchodzona będzie 603 już rocznica zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem.

(W.B.)

foto: maciej holuj



L – **lamęt** – sztuczny, mało wiarygodny lament, **legiitymacja** – legitymacja członka Towarzystwa Przyjaciół Warszawskiej „Legii”, **lenoniada** – firma lemoniada Johna Lenona, **leonówka** – nowa neonówka Pana Leona, **lepsykoń** – leksykon zawierający hasła dotyczące psów i koni, **leżnik** – leśnik leżący na leśnej polanie, **lilibut** – bućlik liliput, **lipit** – PIT w oszczędnej wersji rozliczeniowej, **limeryk** – plugawy ryk Eryka, **lisdonosz** – lis skarżypyta, donosiciel, **listonoska** – listonoszka roznosząca kuzrzą korespondencję, **lisytacja** – licytacja Lisik skórek, **literan** – wyznawca abecadła lub tzw. litery prawa, **lizana** – wyborna lazania, że palce lizać ..., **liźniarka** – żywe lub mechaniczne urządzenie do nawilżania znaczków pocztowych, **lizus** – emeryt schlebiający ZUS-owi, **łodzik** – przemarznięty dzik z łodem w łodziarni, **los angelos** – miejsce niebotycznie szczęśliwych losów loteryjnych, **lovelas** – kochający lasy i przyrodę, **lóbierzni**g – wyjątkowo niepoprawny lubieżnik, **lókier** – przesłodzony lukier, **lópa** – niesprawna lupa, **lóty** – mroźny, mocno oblodzony luty, **lucyferki** – diabelskie numerki i cyferki, **lud** – lód stopniowo topniejący, **lka** – luka w słowie, **lukator** – luka w przepisach prawa lokatorskiego, **lukzus** – ZUS opływający w luksusie albo luksusowa emerytura, **luztracja** – lustracja na luzie, **L - lobus** – niepoń, albo łobuz wśród przewoźników i kierowców busów, **łodzik** - dzik - pełnoprawny mieszkaniec Łodzi, **lorze** - niezbyt wygodne łozę dla tego, który „tfoży” i „oże”, **lópki** - wyjątkowo duże złoża łupek gazo/roponośnych. (CDN.)



foto: maciej holuj, podpis: Rafał Zaliubowski

rysuje Marzec

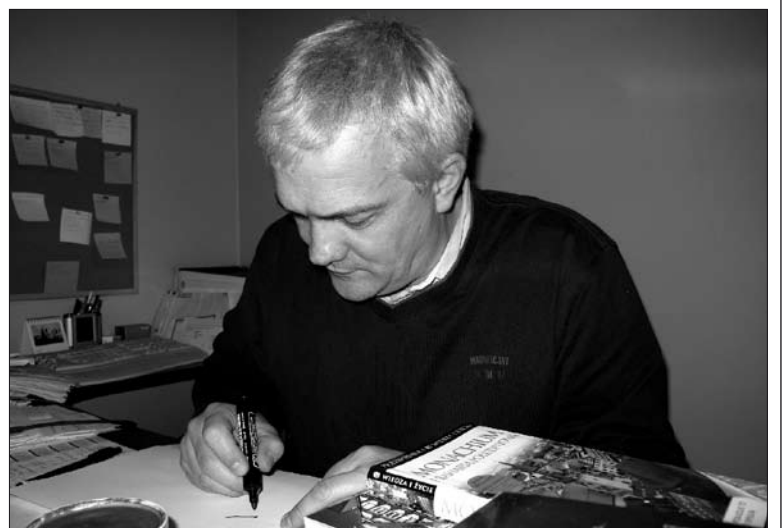
Rysuje Marzec

JUSTYNA URBAN, DYREKTORKA GMINNEGO OŚRODKA KULTURY I SPORTU W PCIMIU

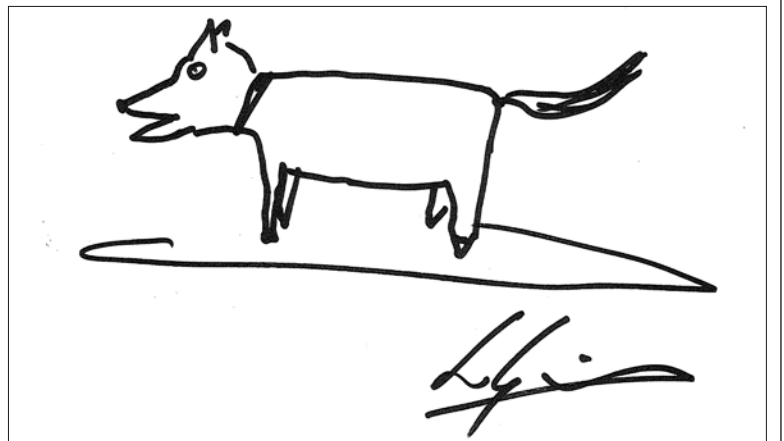


foto: maciej holuj

pies jaki jest każdy widzi



W tym miesiącu swojego psa narysował dla „Sedna” LESZEK GOWIN, radny Rady Miejskiej w Myślenicach, myślenicki przedsiębiorca.



W Motosporcie wielkie zmiany

po walnym w Motosporcie

WMOTOSPORCIE MYŚLENICE KOŁOSALNE ZMIANY. NIEOMAL REWOLUCJA. WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO – WYBORCZE PRZYNIOSŁO ZE SOBĄ JEDNOGŁOŚNE ABSOLUTORIUM DLA ZARZĄDU, A W CHWILĘ POTEM ... NOWEGO PREZESA.

Ale po kolei. Kadencja zarządu Motosportu dobiegła końca. Trwała trzy lata. W tym czasie zarząd (Stanisław Skalka – prezes, Bogusław Szlachetka – sekretarz, Aleksander Łabędź – skarbnik i Tadeusz Malina oraz Władysław Hodurek – członkowie) odbył 37 spotkań, 137 dyżurów, wspólnie z członkami Motosportu zorganizował 47 różnych imprez nie tylko sportowych, rajdów, prób, zlotów, ale także akcji dla dzieci, w tym charytatywną zbierając, a środki na chorego Nikodema, zorganizował także trzy ogniska integracyjne. Przez te trzy lata przez klub przewinęło się 123 członków, z których 66 dotrwało do dziś. Dzięki działaczom Motosportu 302 dzieci uzyskało karty rowerowe. To między innymi efekt ścisłej współpracy z Komendą Powiatową Policji w Myślenicach oraz Komendą Powiatową PSP. Przez trzy lata działalności klub zapracował sobie na opinię jednego z najprężniej działających klubów na terenie Myślenic i gminy. Po raz pierwszy dzięki niemu i jego członkom na terenie miasta odbyły się imprezy rajdowe, samochodowe i motocyklowe (enduro i cross), po raz pierwszy kibice mogli oglądać na żywo zmagania zawodników uprawiających off road, na przed-

mieściach Myślenic powstał tor, zaś członkowie Motosportu pełnili odpowiedzialne role sędziów (między innymi podczas MŚ w trialu).

Walnemu zebraniu towarzyszyły niemałe emocje. Największe podczas wyboru nowego zarządu, a potem prezesa. Najpierw walne udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorium, by za chwilę w tajnym głosowaniu zdetronizować dotychczasowego prezesa i założyciela klubu Stanisława Skalkę. Ze starego zarządu na placu boju pozostali: Tadeusz Malina i Władysław Hodurek, pełniący funkcję członków zarządu, oprócz prezesa Stanisława Skalki w głosowaniu „przepadli” dotychczasowy skarbnik klubu Aleksander Łabędź i sekretarz Bogusław Szlachetka. W ich miejsce walne wybrało do nowego zarządu: Bartosza Kowalcze, Pawła Kozaka i Jacka Kaczmarka. Największe zaskoczenie zebranych wywołał jednak fakt, że z wymienionej piątki nikt nie chciał przyjąć funkcji ... prezesa. Dopiero po utarczках i drugim podejściu do pełnienia tej funkcji dał się namówić Jacek Kaczmarek. Tymczasem zaledwie w kilka dni po ukonstytuowaniu się nowego zarządu rezygnację z pracy w nim złożyli: Tadeusz Malina, Władysław Hodurek i Bartosz Kowalcze tłumacząc w treści specjalnego pisma, że nie są w stanie współpracować w zarządzie o takim, a nie innym składzie. Teraz konieczne jest zwołanie nadzwyczajnego zebrania walnego i wybór podczas jego trwania po raz kolejny nowego zarządu. Nikt na razie nie wie czy uda się ta sztuka.



Z różnym szczęściem i efektem zainaugurowali nowy sezon rajdowy zawodnicy z Myślenic. Inauguracja RSMP i RPP miała miejsce w Świdnicy, gdzie rozegrany został 41. Rajd Świdnicki – Krause. Było mokro, zimno, miejscami leżał śnieg i lód. Słowem – aura typowo rajdowa.

SEDNO
patronuje

Jedni zadowoleni, inni mniej

wit **balicki**41 RAJD
ŚWIDNICKI
KRAUSE

INAUGURUJĄCY SEZON W RAJDOWYCH MISTRZOSTWACH POLSKI I RAJDOWYM PUCHARZE POLSKI RAJD ŚWIDNICKI OKAZAŁ SIĘ BARDZO TRUDNĄ DLA ZAWODNIKÓW I ICH MASZYN PRÓBĄ. W GÓRACH SOWICH ZIMA NIE POWIEDZIAŁA JESZCZE OSTATNIEGO SŁOWA, A NAWET JEŚLI, TO POZOSTAWIŁA PO SOBIE NIEZŁY BAŁAGAN W POSTACI RESZTEK ŚNIEGU I LODU. PECH CHCIAŁ, ŻE TAKŻE NA DROGACH, PO KTÓRYCH ŚCIGALI SIĘ RAJDOWCY.

W tych trudnych warunkach myśleniccy rajdowcy: Tomasz Kasperczyk, Robert Hundla, Klaudia Temple i Kuba Wróbel radzili sobie z różnym szczęściem. Walczyli jednak dzielnie i mimo przygód wszyscy dotarli do mety w Świdnicy. Zaczniemy od Roberta Hundli. W tym sezonie nasz najlepszy pilot „przeprosił” się z Jasiem Chmielewskim i po dwóch latach przerwy ponownie zasiadł w prawym fotelu jego Citroëna DS3. Czas nie popsuł składu tej mieszanki. Citroen krakowsko – myślenickiej załogi pomknął drogami wokół Walimia po zwycięstwo w „ośce” (samochody z napędem na jedną oś), pierwsze miejsce w Citroen Racing Trophy Poland i dziesiąte w klasyfikacji „generalnej”.

Wypowiedź Roberta podsumowującą występ w Rajdzie Świdnickim zamieszczamy obok. Jako świadkowie walki na trasie rajdu możemy potwierdzić: citroen Chmielewskiego i Hundli jechał naprawdę bardzo szybko.

Szybko podróżowała także po trasach Dolnego Śląska skoda fabia R2 Tomka Kasperczyka i jego pilota Damiana Sytego. Po odcinku specjalnym numer siedem na tyle szybko, że biała skoda (zastanawialiśmy się, dlaczego nadwo-

mek dzielnie pojechał dalej i do mety w Świdnicy dotarł. Być może, a raczej na pewno nie tak wyobrażał sobie swój debiut w rundzie RSMP myśleniczanin, ale wstydu nie ma. Walka była, dobra jazda też, zabrakło tylko odrobiny doświadczenia i szczęścia. Potencjał jest i to wyraźny, a to cieszy, zwłaszcza przed kolejnymi rajdami.

Klaudia Temple i jej pilot Jakub Wróbel powrócili do rodzinnych Myślenic w mieszanych humorach. Dlaczego?

Chmielewski/Hundla citroen DS3 – 10 m. w klasyfikacji generalnej RSMP, 1 m. w „ośce”, 1 m. w CRTP, **Kasperczyk/Syty skoda fabia R2** – 34 m. w klasyfikacji generalnej RSMP, 3 m. w klasie 6, **Temple/Wróbel honda civic** – 29 m. w klasyfikacji generalnej RPP, 8 m. w klasyfikacji grupy N, 5 m. w klasie 9.

zie samochodu Tomka pozbawione było reklam?) przewodziła stawce w klasie 6. Zmienne warunki panujące na drodze dały jednak znać o sobie. Podczas pokonywania próby numer 8, na jednym z jej fragmentów, gdzie asfalt tonął pod warstwą błota, Tomek zbyt późno zahamował i jadąc na slicku skoda znalazła się poza drogą. Powrót na trasę rajdu przy pomocy mięśni kibiców trwał pomiędzy 20, a 30 minut. Sam Loeb nie byłby w stanie odrobić tak wielkiej straty. To-

Wypowiedź Kuby jaką zamieszczamy obok wiele wyjaśnia w tym względzie. W zasadzie wyjaśnia wszystko. Gdyby nie spadek formy podczas drugiej pętli byłoby całkiem fajnie. Ale nie jest. Dlaczego? Załoga analizuje rajd i szuka przyczyn. Z naszych obserwacji poczynionych z przydrożnego rowu wynika, że Klaudia i Kuba pomykali całkiem nieźle. Ale co innego oglądać rajd z boku, a co innego od środka. Wiercie mi, że to dwie diametralnie różne sprawy.



Jan Chmielewski/Robert Hundla citroen DS3

foto: maciej holuj

mówią zawodnicy:

ROBERT HUNDLA, pilot Jana Chmielewskiego: – To był weekend pełen emocji ze wspianym dla nas finałem. Wygraliśmy w zasadzie wszystko, co do wygrania było. Bardzo się cieszę z tak efektownie rozpoczętego sezonu. Na wielu odcinkach specjalnych różnice czasowe między nami, a naszymi rywalami w kategorii samochodów przednionapędowych były dosłownie symboliczne. Fakt ten zmuszał wszystkich do jazdy na maksimum możliwości. To świetny prognostyk na przyszłość. Wygląda na to, że podczas kolejnych zawodów walka w „ośce” i Pucharze Citroëna będzie nie mniej zacięta, niż podczas inauguracyjnego sezonu Rajdu Świdnickiego. Do Rajdu Wisły pozostał nieco ponad miesiąc i już teraz nie możemy się go doczekać.



JAKUB WRÓBEL, pilot Klaudii Temple: – Pierwsza pętla w naszym wykonaniu bardzo dobra, tempo może nie było rewelacyjne ale na OS nr 2 udało nam się uzyskać trzeci rezultat w klasie oraz piąty w grupie N. Druga pętla niestety sporo słabsza, trudno powiedzieć co było tego powodem, być może nietrafiony dobór opon? Staramy się to wszystko analizować i wyciągać wnioski. Był to chyba najtrudniejszy rajd jaki w życiu jechałem, na drodze można było spotkać dosłownie wszystko, od wody poprzez resztki śniegu czy koleiny z lodu po suchy jak pieprz asfalt. Bardzo ciężkie warunki wymuszały niejako mocno asekuracyjną jazdę przez co różnice pomiędzy poszczególnymi załogami na odcinkach były bardzo duże. Niestety nie jesteśmy zadowoleni z tego występu z racji totalnego braku konkurencyjności na drugiej pętli.



siatkarki Dalinu przed decydującym dwumeczem w obronie II ligi

Muszą jeszcze zdobyć Tychy

SIATKARKI MYŚLENICKIEGO DALINU UCIEKŁY SPOD NOŻA. MAŁO KTO SPODZIAŁ SIĘ, ŻE W TRZYMIECZU FAZY PLAY OUT DALINIANKI TRZYKROTNIE GŁADKO W STOSUNKU 3-1 POKONAJĄ SVOJE RYWALKI Z TARNOBRZEGA I „SPUSZCZĄ” JE DO III LIGI SAME RATUJĄC SKÓRĘ. Ale bój o II ligę nie został jeszcze zakończony. Wciąż trwa. Dalin, aby pozostać

w szeregach II ligi musi jeszcze rozegrać, a co najważniejsze wygrać dwumecz barażowy. Pierwsze spotkanie z tego dwumeczu rozegrane zostanie w Myślenicach, drugie w Tychach, gdzie Dalinowi przyjdzie rozegrać mecz barażowy z miejscową drużyną. Dopiero po korzystniejszym bilansie obu tych meczów można będzie odetchnąć i powiedzieć, że nasze siatkarki ostatecznie uchroniły się przed spadkiem.

Trener Jerzy Bicz przez cały czas w końcówce sezonu boryka się z problemami natury kadrowej. Aż dziw bierze, że tak gładko wygrał pojedynki z Siarką. Niestety w meczach z Tychami nie zagrają zawodniczki, na które trener liczył: Iszczuk i Szewczyk. Mamy jednak nadzieję, że pozostałe siatkarki nie zawiodą i pokonają rywala. Dodajmy rywala całkowicie egzotycznego, nieznanego. Trzymamy kciuki!

(W.B.)



Czy siatkarki Dalinu obronią II ligę?